Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 5-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 549. Lwów, poniedziałek dnia 26. lutego 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

O prezesurę Koła.

Posiedzenie frakcyi demokratycznej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rano zebrała się na narady frakcya demokratyczna Koła polskiego. Przedmiotem obrad jest desygnowanie kandydata demokratycznego na prezesa Koła. Do południa decyzya nie zapadła.

Abrahamowicz następcą Badeniego?

Kraków (Tel. wł.). Korespondent wiedeński „Gazety poniedziałkowej" donosi, że kandydatura p. Abrahamowicza na marszałka krajowego jest rzeczą postanowioną w obozie konserwatywnym. Marszałek krajowy hr. Badeni ma ustąpić a jako przeciwważnik wobec demokratycznej kandydatury na prezesa Koła ma p. Abrahamowicz stanąć na czele autonomii krajowej.

Jeszcze o dr. Bilińskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montagsrevue" poświęca wstępny artykuł nominacyi dr. Bilińskiego na wspólnego ministra skarbu, przyczem podnosi zasługi jego około Koła polskiego i całego parlamentu przez stworzenie polsko-niemieckiej koalicyi, odgrywającej pierwszorzędną rolę w parlamencie. Jeśli w Galicyi budują się już kanały, gdy cały szereg krajów o wiele wyżej ekonomicznie tęższych dopiero o nie walczy, to jest wyłączną zasługą dra Bilińskiego, któ ry w chwili stanowczej umie rozwinąć trzeźwą ale nieugiętą energię.

Straty, jakie ponosi parlamentaryzm przez usunięcie się z życia parlamentarnego dra Bilińskiego, zrównoważone są chyba korzyściami, jakie odnosi wspólne ministerstwo skarbu.

O mandat rzeszowski.

Rzeszów. (Tel. wł.) Jak już donieśliśmy, ubiegać się będzie o mandat rzeszowski wiceburmistrz miasta. dr. Roman Krogulski. Przeciw tej kandydaturze wysuwają socyalni demokraci dr. Peltzlinga, a narodowi demokraci dr. Adama. Przebąkują wprawdzie także o pp. Jabłońskim i Jędrzejowiczu, ale zdaje się, że to są czyste kombinacye. Kandydatura dra Krogulskiego nie jest jeszcze oficyalnie ogłoszona, ale nie ulega wątpliwości, że oficyalne ogłoszenie nastąpi za dni kilka, zwłaszcza że dr. Krogulski cieszy się powszechnie sympatyą.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz przyjął wczoraj **na audyencyi** Paulinę hr. A e h r e n t h a l o w ą, **wdowę po** zmarłym ministrze spraw zagranicznych, która złożyła monarsze podziękowanie za dowody łaski i współczucia. Cesarz ustnie powtórzył swe współczucie.

O godz. 11·30 przyjął cesarz na posłuchaniu namiestnika dr. B o b r z y ń s k i e g o. Audyencya trwała dłuższy czas.

Proces Szajowicz-Stapiński.

Kraków. (Tel. wł.) W procesie Szajowicz contra Stapiński — jak się dowiaduje wasz korespondent — zapadł wyrok o d d a l a j ą c y powoda z żądaniem skargi i skazujący go na poniesienie kosztów postępowania.

Demonstracya syonistów z powodu odczytu rabina.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z okazyi odczytu rabina dr. Maksa Grünwald. w „Beethovensaal" przyszło wczoraj tak na sali jak i na ulicy do demonstracyi studentów syonistycznych. Odczyt rabina Grünwalda miał stanowić odpowiedź na odczyt, wygłoszony przez berlińskiego socyologa prof. Wernera Sombarta p. t. „O przyszłości żydów".

Syoniści stanęli po stronie Sombarta i chcieli uniemożliwić odbycie się odczytu dra Grünwalda. Sala już o godzinie 7-mej była tak przepełniona, że musiano ją na żądanie policyi zamknąć. Tymczasem demonstranci na ulicy w liczbie około 100 z Lucyanem Brunnerem na czele, domagali się, aby ich wpuszczono na salę. Ostatecznie musiała wkroczyć policya, która przyaresztowała kilku studentów wraz z Brunnerem. Po spisaniu protokołu wypuszczono aresztowanych na wolność.

W sali tymczasem odbył się odczyt, jednakowoż zapowiedzianą dyskusyę odwołano. To znów wywołało burzliwe sceny, które się zakończyły tem, że pewną część demonstrantów przemocą wysunięto z sali. Mimoto około 200 studentów i studentek otoczyło prelegenta i spowodowało żywą dyskusyę, która trwała dłuższy czas.

Protest przeciw niewypłacaniu dywidend.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem zgromadzeniu udziałowców „Wiener Brauhaus" przedsiębiorstwa objętego w r. 1905 przez gminę wiedeńską, przyszło do bardzo energicznego protestu przeciw zarządowi miejskiemu, który dotychczas nie wypłacił udziałowcom ani centa dywidendy. Jeden z udziałowców oświadczył, że swego czasu zakupił dla swych pupilów, dwóch nieletnich sierot, udziały „Browaru" w kwocie 40.000 K, a kiedy dzieci stały się pełnoletniemi, sąd skazał go na zapłatę tej kwoty. Jednakowoż burmistrz Neumeyer, do którego się wówczas zwrócił, odprawił go z niczem, twierdząc, że udziałowcy muszą spokojnie czekać, aż dostaną cośkolwiek.

Zgromadzenie uchwaliło ostrą rezolucyę przeciw zarządowi gminy.

Z Węgier.

Zapowiedź technicznej obstrukcyi. Przesilenie w stronnictwie Justha.

Budapeszt. (Tel. wł.). Zawarcie kompromisu z Kossuthowcami wywołało przesilenie w stronnictwie Justha. Polonyi usiłuje objąć faktyczne kierownictwo stronnictwa, co u wielu Justhowców wywołało wielkie rozdrażnienie. Chociaż zapadła uchwała podjęcia z dniem dzisiejszym t e c h n i c z n e j o b s t r u k c y i, to jednak liczyć się trzeba z możliwością niespodzianek, bo w łonie stronnictwa Justha zaznaczyły się wielkie antagonizmy. Znaczna część Justhowców oświadcza, że dalsze uprawianie obstrukcyi wobec zmienionej sytuacyi, nie miałoby celu. Kilku członków zamierza ze stronnictwa wystąpić.

Sprawy zagraniczne.

Mocarstwa wobec awantury w Bejrucie.

Malta. (TBK.) Krążownik pancerny „Lancaster" odpłynął, aby, jak słychać, strzedz interesów angielskich na morzu Egejskiem.

Tulon. (TBK.) Krążownik pancerny „Edgar Quinet" otrzymał rozkaz trzymania się w pogotowiu do odpłynięcia na Kretę, celem zastąpienia okrętu „Amiral Charner".

Represye tureckie.

Konstantynopol. (TBK). Rada ministeryalna uchwaliła wydalić z wilajetów Aleppo, Ejerut i Syryi wszystkich Włochów z wyjątkiem księży. Wyznaczono im 14-dniowy termin do wyjazdu.

Ostrzeliwanie statków tureckich.

Konstantynopol. (TBK.) Według półoficyalnej wiadomości miały w nocy 23 b. m. włoskie okręty ostrzeliwać koło Milass u wybrzeży wilajetu smyrneńskiego statki tureckie, poczem zniknęły za wyspą Samos.

Przed wyborem prezydenta Stanów.

Nowy Jork. (TBK.) Na zapytanie kilku gubernatorów Stanów zachodnich, wystosowane do Roosevelta, czy będzie kandydował na prezydenta Unii, odpowiedział on: „Przyjmę nominacyę na kandydata, jeżeli będzie mi zaofiarowana, i trwam przy tej decyzyi do chwili, w której konwent powoźmie wybór".

Olbrzymi strajk górników.

Londyn. (Tel. wł.). Górnicy zagłębia węglowego Derbyshire uchwalili wczoraj w południe rozpocząć strajk. Uchwała ta wywołała wielkie wrażenie, bo spodziewano się, że właśnie w tem zagłębiu zapadnie korzystna rezolucya. We wtorek ma wybuchnąć strajk górników w Yorkshire.

W Londynie panuje wśród ludności panika. Ceny węgla idą w górę tak, że cetnar węgla ko-

sztuje już 2 szelingi. Wiele fabryk poczyniło już przygotowania i sprowadziło znaczne zapasy węgla z zagranicy.

Ludność zaopatruje się w węgiel i środki żywności.

Monopol ubezpieczeniowy we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Jutro lub pojutrze rozpocznie się w Izbie dyskusya nad projektem upaństwowienia asekuracyi. Rząd ogłosił szereg poprawek do projektu, które stanowią koncesye dla włoskich i zagranicznych towarzystw asekuracyjnych.

Skon w. ks. Wilhelma.

Luksemburg. (TBK.) Wielki książę Wilhelm umarł wczoraj wieczorem.

(Wielki książę Wilhelm Aleksander był panującym w udzielnem księstewku Luxemburg. Ur. w r. 1852, rządy objął w r. 1905. Ponieważ ks. Wilhelm ma sześć córek zaś żadnego syna, stworzył w r. 1907 ustawę, mocą której korona przechodzi na najstarszą córkę Maryę Adalajdę, ur. w r. 1894).

Z zaboru i caratu.

Za obrazę Maryawitów.

Warszawa. (Tel. wł.) Izba sądowa warszawska zatwierdziła wyrok I. instancyi, skazujący ks. Marcelego Odiewskiego na 1 miesiąc aresztu za umieszczenie w swojem piśmie artykułu, w krytóm dopatrzono się obrazy Maryawitów.

Groźba wylewu Wisły pod Warszawą.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 8 wieczorem ruszyła Wisła i odrazu utworzył się pod Demblinem zator na przestrzeni około 3 km. Władze zarządziły bezzwłocznie przybycie saperów, którzy dynamitem mają wysadzić zator.

Wzmocniono także straż ochronną a zarząd kolei przygotował pociąg pomocniczy, napełniony kamieniami i piaskiem, którego zadaniem będzie nie dopuścić do zalewu toru kolejowego.

Różne.

Przejechany przez pociąg.

Kraków. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 7 wieczorem przywieziono na dworzec stacyi tutejszej mężczyznę z odciętemi nogami, licznemi ranami na ciele, którego znaleziono na torze kolejowym koło stacyi Podgórze. W stanie nieprzytomnym odwiozło pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza. Identyczności osoby nie można było skonstatować; z powierzchowności wnioskować należy, że jest to jakiś robotnik. Ranny dał tylko słabe oznaki życia.

Zatonięcie statku wraz z załogą.

Londyn. (Tel. wł.). Z Kalkuty donoszą, że statek „China“ podczas ostatniej burzy morskiej zatonął. Załoga zginęła.

Kolej przez morze.

Dnia 22 stycznia b. r. otwarto w Ameryce linię kolejową, która z pośród wszystkich istniejących jest jedyną w swoim rodzaju. Jest to kolej, prowadząca 100 km. na otwarte morze, a stanowiąca przedłużenie kolei nadbrzeżnej w Florydzie, skonstruowana celem zmniejszenia odległości pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Kubą. „Illustration“ podaje ciekawe szczegóły co do budowy tej linii. Przy układaniu trasy wykorzystano zręcznie rafy koralowe, przecinające kanał Florydy, dzieląc morze w tem miejscu na liczne odnogi. Rafy te połączono olbrzymimi wiaduktami, z których niejeden sięga długości kilku kilometrów.

W okolicy krańcowego cyplu Florydy koło Everglades zniża się bagniste wybrzeże prawie do poziomu morza. Tu już napotkano na ogromne trudności przy trasowaniu drogi kolejowej między Miami a Waters Edge. Od tego miejsca począwszy, kolej już zapuszcza się w morze. Od wybrzeża aż do Knights Key pozostawała jeszcze odległość 108 km., której połowę przynajmniej stanowiły groble i wiadukty. Najdłuższy z nich koło Long Key liczy 9 i pół klm. Podróżny podczas jazdy tą koleją zupełnie traci z oczu ląd. Ocean w okolicy raf koralowych posiada tylko nieznaczną głębokość. Wystarczyło wybagrować piasek na 8 m. w głąb, by módz położyć fundamenta dla słupów.

Szyny biegną w wysokości 10·30 m. ponad powierzchnię morza. Wysokość ta zabezpiecza w zupełności pociąg przed najwyższemi nawet falami morskiemi.

Gigantyczne prace nad budową tej kolei wykonano z zadziwiającą szybkością. Pierwszych 100 km. ukończyła armia złożona z 300 robotników w przeciągu 2 lat. Koszta ogólne wynoszą około 90 mil. kor. Krańcowym punktem drogi jest Key West, który zarazem jest najbardziej połudoiowym portem Stanów Zjednoczonych.

Miasto to obecnie oddzielone jest od Hawany tylko cieśniną morską o 157 km. szerokości, co umożliwia przebycie całej odległości z Nowego Yorku do stolicy Kuby w przeciągu jednego dnia. Podróż koleją przez otwarte morze przedstawia dla podróżnego dziwny urok. Siedząc bezpiecznie w wagonie kolejowym przeżywa on wszystkie wrażenia podróży morskiej, może rozkoszować się się fantastycznymi kształtami przesuwających się obok niego malowniczych raf koralowych i nasycać się groźną pięknością burzy, miotającej bezsilnie rozhukane bałwany o wysoki nasyp kolejowy.

Kronika z ostatniej chwili.

Co ludzie robią w niedzielę? Tytuł wiele mówiący, dlatego należy ostrzedz, że do *tout Leopol* wcale się nie odnosi. A zresztą cóżby można mówić o Lwowie niedzielnym? Że się bawi! A to już tyle razy i to w najrozmaitszy sposób opiewano, iż temat stał się niewdzięczny.

O wiele ciekawsze jest, co robią w niedzielę męty lwowskie. Te warstwy wielkomiejskie, których czynność nie znosi światła, a wypełzają z zaułków z nastaniem nocy...

Jeden z takich nietoperzy dostał się do pomieszkania Ernestyny Salzberg, właścicielki szynkowni, zamieszkałej przy ul. św. Wojciecha l. 2, poprzecinał druty elektrycznego dzwonka, prowadzącego z jej mieszkania do szynkowni i zapewniwszy sobie bezpieczeństwo, otworzył drzwi wytrychem i skradł z zamkniętego kredensu 2550 K gotówką, męski zegarek złoty z łańcuszkiem takim samym, 2 pierścienie złote z brylantami, złotą szpilkę i srebrną papierośnicę, łącznej wartości 900 K. Sprawca tak się spieszył, że zostawił 2 pary brylantowych kolczyków i kilka pierścionków.

Policya po przeprowadzonem śledztwie aresztowała pod zarzutem tej kradzieży służącego p. Salzbergowej 19-letniego Stefana Kobzę, który od 4 lat pozostaje u niej w obowiązku. Przypuszczenie organów policyjnych okazało się trafne, gdyż skradzione przedmioty znaleziono schowane w walizie na werandzie. Kobzę, nie przyznającego się do czynów oddano do aresztów sądowych.

Żona adw. dr. Zgórskiego, zamieszkałego przy ul. św. Anny, nosi eleganckie futro, obite krymskimi baranami. Spodobało się ono bardzo notowanemu złodziejowi, Mieczysławowi Swiercińskiemu, który, skorzystawszy z nieobecności pp. Zgórskich, skradł z przedpokoju futro.

I w tym wypadku udało się policyi wynaleźć, cóż jednak można było z nim zrobić, kiedy wylegitymował się glejtem sądu krajowego, w którym zapewniono mu bezkarność, z powodu choroby umysłowej. Policya odstawiła Świercińskiego w tej nadziei, że być może, iż tym razem nie uda mu się wymknąć z rąk sprawiedliwości.

Policya lwowska sepsuła nam zupełnie reputacyę. Tyle się mówi o przysłowiowej polskiej gościnności, tymczasem, gdy się tylko dowiedziała, że we Lwowie przdbywa Leon Homycz recte Chomysz „gość“ z Rumunii, natychmiast go aresztowała. Historya ta przedstawia się następująco:

Władze rumuńskie odniosły się telegraficznie do tut. policyi z zawiadomieniem, że zbiegł niejaki Homycz, który ożenił się w Rumunii tylko w tym celu, aby od żony wyłudzić pieniądze i natychmiast po ślubie zabrawszy cały jej majątek, — wyjechał z drugą kobietą do Lwowa a stąd za ocean. Policya wyśledziła Homycz w Colosseum, gdzie zabawiał się w najlepsze ze swą bogdanką. Naturalnie odstawiono go do sądu.

Wypadek na budowie. Dziś rano spadł z wysokości II. piętra na budowie przy ul. Dekierta l. 22 robotnik Michał Bobko i złamał nogę. Pogotowie ratunkowe założyło mu prowizoryczny opatrunek i odwiozło do szpitala. Kierownikiem budowy tej jest p. Ryglewski.

Zagadkowe samobójstwo w Stanisławowie. Nasz korespondent stanisławowski pisze nam: W sobotę o godz. 4 po poł. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie radny miejski Karol P i s k o r z. Samobójstwo to budzi w mieście naszem powszechną sensacyę, dlatego podaję też kilka bliższych szczegółów.

Od roku blizko mieszkał Piskorz stale w „Nowym Hotelu Centralnym“ przy ul. Sobieskiego. Pomieszkania własnego nie miał, gdyż sprzedawszy swój sklep towarów modnych, zamierzał na stałe przenieść się do Wiednia. Przebywała już tam żona jego z córeczką. Piskorz jadał również w restauracyi Kesslera i miał zwyczaj po obiedzie oddawać się krótkiej drzemce.

Krążą pogłoski, że powodem samobójstwa jest znana afera podatkowa. Z powodu fałszywego podania fasyi podatkowej Skarb Państwa nałożył na niego grzywnę w kwocie 80.000 kor. Są również pogłoski, iż inne tu powody odegrały decydującą rolę...

Zmarły tak tragicznie śp. Karol Piskorz był radcą cesarskim, jedynym z dyrektorów Kasy oszczędności, zaufanie obywateli obdarzyło go mandatem do Rady miejskiej, który dzierżył od lat kilkunastu. Człowiek to był bardzo zamożny, a majątek jego obliczają na przeszło pół miliona.

Dodać należy, że denat zostawił list do żony, w którym prawdopodobnie podana będzie przyczyna tragicznego kroku.

O godz. 3 po południu zwrócił się telefonicznie dyrektor filii Banku austro-węgierskiego p. Traciłowski do zarządu hotelu, aby poproszoyo Piskorza do kawiarni „Union“ na co mu odpowiedziano, że Piskosz śpi. Gdy p. Traciłowski zażądał zbudzenia Piskorza, gdy służba hotelowa weszła do pokoju Piskorza przedstawił się jej następujący widok:

Na fotelu leżał Piskorz z przestrzeloną skronią, trzymając w prawej dłoni dymiący jeszcze rewolwer. Na miejsce przybyli lekarze dr. Jakób Rubinstein i dr. Janowicz, interwencya ich jednak okazała się spóźnioną.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ze względu na niekorzystną ocenę sytuacyi międzynarodowej — przedewszystkiem zaś zajść w Beyrucie — tendencya na dzisiejszej giełdzie była dość słaba. W kursujących papierach dała się też odczuć realizacya, która spowodowała spadek kursów przeciętnie o 1—3 kor. Zaopatrzenie tygodniowe oraz ze względu na ultimo odbyło się bez większych trudności. Banki reportowały po $5^3/_4$%.

O godzinie 11 notowały akcye kredytowe 655·25, kredyty węgierskie 869, Länderbank 550·25, Unionbank 633, Anglobank 343·50, koleje państwowe 738·50. Alpiny 928.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lutego 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·63. Renta majowa 90·05 Węgierska renta koronowa 89·70, Akcye kredytowe 655·25, Kredytowe węg. 869·— —·—, Anglobanku 343·75, Unionbanku 633·—, Bankverein 549·—, Laenderbank 550·—, —·—, Kolej państw. 739·—. Lombardy 107·50, Elbetal —·—, Fabryka broni 815·, Akcye tyton. —·—, Alpiny 928·—, Rima Muranyi 717·50 Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 245·50, Ruble 254·30, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·70, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·20, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal Bank ziemski 98·75, Skoda 732·00. Usposobienie bez ochoty.

Trudne posłannictwo.

Lwów, 26. lutego.

Nowo zamianowany wspólny minister finansów, zaprzysiężony przez cesarza, objął w piątek urzędowanie. Że w szeregach polityków i mężów stanu monarchii niema chwilowo żadnej osobistości, którąby była bardziej powołaną do zawiadywania wspólnemi finansami, niż p. dr. Biliński, który jako teoretyk i jako praktyk w dziedzinie ekonomicznej tyle już położył zasług, zgodnie wszyscy przyznają. Był profesorem ekonomii społecznej, był prezydentem kolei państwowych, był dwukrotnie austryackim ministrem finansów, kilkakrotnie referentem budżetowym w Izbie posłów, był gubernatorem Banku austro-węgierskiego — chyba trudno o lepszą sposobność do zapoznania się z istotą i potrzebami wspólnego gospodarstwa skarbowego, niż ta świetna karyera polityczna dra Bilińskiego. Wiemy o nim, że równie daleki od przeceniania formułek biurokratycznych, jak od niedoceniania fachowej pracy administracyjnej, na wszystkich stanowiskach, jakie kiedykolwiek zajmował, działał twórczo i ożywczo, a nigdy nie zadawalał się—jak to się niestety zdarza bardzo często właśnie u mężów stanu piastujących najwyższe państwowe urzędy — rolą konserwatora biurokratycznych tradycyi. To uprawnia do wyrażenia nadziei, że z chwilą objęcia teki wspólnego ministra finansów przez dra Bilińskiego nareszcie w resorcie tym zapanuje ożywczy duch, że przewietrzy się nieco duszne sale ministerstwa, w których rozwiązuje się łamigłówki wspólnego budżetu. Z pewnością wszystkim krajom i całej monarchii wyjdzie to na dobre, bo w ostatnich latach — nie chcemy bynajmniej ubliżać zdolnościom administracyjnym bar. Buriana przez tę uwagę — okna biur tego ministerstwa nieraz zbyt szczelnie bywały zamykane.

Zrozumiałem jest przeto, dlaczego nominacya dra Bilińskiego powszechnie z tak sympatycznem spotkała się przyjęciem: stanowi ona gwarancyę, że zarząd finansów wspólnych prowadzony będzie wzorowo i bezstronnie i równocześnie nasuwa przypuszczenie, że powołanie tak wybitnej osobistości ze świata parlamentarnego do wspólnej Rady ministrów przyczyni się do zbliżenia między ciałami prawodawczemi a rządem wspólnym. A że zbliżenie takie bardzo byłoby pożądane i tak parlamentom jak rządowi stanowczo się przyda, tego chyba nie potrzeba uzasadniać długimi wywodami. Wystarczy wskazać na to, że właśnie ostatnimi czasy często gęsto powstawały nieporozumienia i niejasne sytuacye właśnie na tem tle, że w rządzie wspólnym nie zasiadał żaden minister, który przeszedł przez szkołę parlamentaryzmu.

Obok tych wszystkich okoliczności, niejako ogólnej natury, które się złożyły na tak korzystne wrażenie tej nominacyi, są jednak jeszcze specyalne powody, dla których wypada stwierdzić, że powołanie dra Bilińskiego na stanowisko wspólnego ministra finansów przedstawia się jako nadzwyczaj ważny i dodatni fakt polityczny. Wspólny minister finansów jest, jak wiadomo, szefem administracyi anektowanych krajów; ta część jego agend tak ważną odgrywa rolę, że ministerstwo to w gwarze politycznej powszechnie nazywają „ministerstwem bośniackiem“. I tu właśnie punkt ciężkości nowego posłannictwa dra Bilińskiego. Dr. Biliński jest niezaprzeczenie wprost predestynowanym do objęcia zarządu wspólnych finansów, ale ostatecznie byłby się jeszcze znalazł i kto inny, posiadający odpowiednie kwalifikacye, ale kwestya administracyi Bośni i Hercegowiny — tego pozornie drugorzędnego urzędu wspólnego ministra finansów — chyba nie mogła doznać szczęśliwszego załatwienia nad powołanie dra Bilińskiego.

Właśnie w chwili obecnej, kiedy wskutek zajść w Chorwacyi także w anektowanych krajach z żywiołową siłą wysuwają się na pierwszy plan sprawy narodowościowe i wyznaniowe, kiedy idzie o stworzenie podstaw, gwarantujących zdrowy rozwój życia narodowego ludów słowiańskich na południu monarchii, konieczną była nominacya męża stanu, który potrafi stanąć ponad stronnictwami i między stronnictwami, — który zdoła ująć administracyę w silne ręce, a równocześnie uszanować uczucia narodowe i wyznaniowe całej ludności, wytrawnego parlamentarzysty, który umie pośredniczyć i godzić, wreszcie męża stanu, którego narodowość nie drażniłaby już z góry ludności, jako „obca“, więc — Słowianina. Długoletnie rządy madziarskich polityków w Bośni i Hercegowinie pod względem kulturalnym i ekonomicznym może nie były najgorszymi, ale dziś stały się one wprost anachronizmem.

Ludy słowiańskie budzą się i rwą się do życia wolnego, samoistnego, zaczynają się zaznaczać różnice przekonań politycznych w ramach nowego życia parlamentarnego, budzą się niechęci przeciw madziarskiemu gnębicielowi braci Chorwatów w krajach Korony węgierskiej. Czasy trudne, burzliwe, wiośniane, czasy odrodzenia politycznego. Tu trzeba godzić, pośredniczyć, uśmierzać, torować drogę zdrowym hasłom politycznym i narodowym, słowem: kierować. Trudne posłannictwo czeka dr. Bilińskiego. Ale cała jego przeszłość polityczna świadczy, że wybór, dokonany przez monarchę, był szczęśliwy. Ludności krajów anektowanych można pogratulować.

Że także ze względu na aktualne sprawy ekonomiczne ludność Bośni i Hercegowiny może być zadowolona z tej nominacyi, to chyba każdy zrozumie, kto wie o tem, że dr. Biliński jest jednym z najlepszych znawców kolejnictwa w monarchii austro-węgierskiej. A sprawa budowy kolei jest dziś głównym punktem ekonomicznego programu w anektowanych krajach. I to posłannictwo nie jest bynajmniej łatwe, ale dr. Biliński należy do rzędu owych polityków, którzy w myśl znanego słowa poety, „nie lubią rzeczy łatwych“.

Sprawy zagraniczne.

Drażnienie Europy.

Po ostrzeliwaniu wybrzeży albańskich, zamierzonej blokadzie Dardaneli, chwytaniu okrętów obcych na wodach morza Śródziemnego — bombardowanie bezbronnego Beyrutu i zatopienie dwu okręcików tureckich, oto etapy bohaterskiej akcyi Włoch w wojnie z Turkami. Awantura małoazyatycka włoskiej floty przypadła prawie równocześnie z wielką manifestacyą patryotyczną w parlamencie i senacie, podczas której pławiono się w wielkodusznych frazesach o męstwie i bohaterstwie trypolitańskich „zdobywców“.

OSTAP ORTWIN.

Krasiński w „Legionie“ Wyspiańskiego.

II.

Oczywista, że wszystkie te przygodne, faktyczne momenty, konkretne szczegóły i perypetye jako nieistotne odpaść musiały w „Legionie“, w którym krąg żywych z tworami wyobraźni, jak w innych dramatach imaginacyjnych Wyspiańskiego, pospołu zmieszany, umieszczony jest na płaszczyźnie wiszącej ponad poziomem życia realnego, już w atmosferze czystych jakoby duchów, uczestników tej istotnie nadpowietrznej walki, jaka się toczy na tem sklepieniu platońskich idei o wiekowe bytowanie w świadomości i pamięci narodu, o miejsce i zakres działania za grobem.

Sfera wypadków rzeczywistych ustąpić musiała pod naciskiem wymogów nowej perspektywy i wymiarów nowej przestrzeni, z których wywodzą się autonomiczne zasady, węgielne założenia przewodnich motywów całej kompozycyi. Bo i sama akcya, rdzeń działalności Mickiewicza, plan jej i tok na tej płaszczyźnie urojeń nabiera innego znaczenia i odmiennego charakteru, niż je miała w skutkach swych zgoła nikła, żadnych pragmatycznych następstw w żelaznym łańcuchu dziejowych faktów nie pociągająca, ewangieliczna wyprawa legionistów z odsieczą do Lombardyi.

W dramatach Wyspiańskiego wszak gesty, akty, czyny i przedsięwzięcia starczą same dla siebie, są samoistne i wolne, nie wywołują żadnych konsekwencyi zascenicznych, nie domagają się przedłużenia za kulisy, w widownię lub w arenę życia. Są tylko wyrazem symbolicznym, projekcyą pewnych sił, mocy, napięć i dążności duchowych, jak obrzędy liturgii, są ostatecznem zakończeniem tych fal z przeszłości ku nam biegnących, które wreszcie zakrzepły już i znieruchomiały, krystalizując się w takie a nie inne kształty posążne. Tak i „Legion“ w przeważnej części jego składników trzeba uważać za dramatyczne usymbolizowanie raczej ostatnich lekcyi z mickiewiczowskich kursów literatury słowiańskiej, których całe fragmenty zostały niemal żywcem wcielone w poszczególne sceny dramatu, niż za udramatyzowaną historyę pobytu Mickiewicza w Rzymie.

Szerzej nad tem nie pora tu się rozwodzić. Należałoby to uczynić na innem miejscu. W każdym razie i sam Rzym nie jest tu Rzymem realnym w określonym momencie dziejów, ale posłużył tylko jako jedynie właściwy i równoważny idealny teren i grunt dla akcyi, wysnuty z istoty rdzennych idei mesyanizmu polskiego. Rzecby wolno, że już czternaście wykładów ostatniego kursu nie w Kollegium paryskiem, ale w rzymskiej bazylice św. Piotra wygłoszone były. W tak znacznym stopniu idea Rzymu i koncepcya nowego Kościoła, realizującego prawdy Chrystusowe, stanowiły wyłączne ich tło i przedmiot, były centralnem ogniskiem proroczych porywów i objawień duszy Mickiewicza, ciążącej nieodparcie całem wytężeniem swej religijnej ekstazy ku tym odległym, zaświatowym biegunom.

Na tem tedy terytoryum podczas jednego z tych ostatnich wykładów we wtorek dnia 16 stycznia 1844 r. zetknął się Mickiewicz z Krasińskim. I to właśnie ich spotkanie w duchu było dla Wyspiańskiego, czerpiącego materyał motywów swych z kursów przeważnie, jednym z głównych impulsów do wprowadzenia Krasińskiego w szczelnie zamknięty krąg dramatu jako druha-przewodnika Mickiewicza w drodze na Golgotę. Duchowy stosunek bowiem obu wieszczów przejawił się w tem spotkaniu raczej na boisku idei, niż w owem cztery lata później mającym nastąpić konflikcie na tle zamierzeń praktycznych i poczynań politycznych, które zresztą ani praktycznego ani politycznego charakteru nie miały. Było to bowiem spotkanie na terenie jedynie właściwym dla budowniczych i organizatorów świata duchowego. W wykładzie tym Mickiewicz poświęca dłuższy ustęp rozbiorowi „Snu Cezary“ i „Legendy“ z „Trzech myśli Ligęzy“, poematu Krasińskiego, który zalicza do rzędu pism proroczych, poprzedzających i zwiastujących nowy Kościół przyszłości.

Legenda opisuje — jak wiadomo — w obrazowym stylu Apokalipsy kulminacyjny moment przemiany Kościoła dzisiejszego w jakiś Kościół nowy, Kościół królestwa Bożego ziemi obiecanej, który jako opoka, miałby być opoką Ducha św., jako Kościół jakiś lepszy i wyższy, Kościół św. Jana. Przełomowy ten moment rozpadania się starej, odwiecznej opoki w gruz i pył, w kolebkę feniksowych narodzin nowych czasów, odgrywa się w bazylice św. Piotra w symboliczną noc Bożego Narodzenia, gdy papież przy odgłosie dzwonów Kapitolu kończy swą mszę północną. Sklepienia kopuły rysują się i rwą. Cały kościół gnie się w podrzutach. „Cztery kręcone filary ołtarza pękły, jak ścięte drzewa i runęły i baldachin spiżowy runął — i kopuła cała, jak zstępujący świt biało spadała na ziemię. Wszystkie portyki i pałac Watykanu i kolumny dziedzińca łamały się, rwały, w proch się sypiąc i obie fontanny jak dwa białe gołębie przypadły do ziemi, konając“.

Tym wspaniałym obrazem — dodaje Mickiewicz — kończy się poemat. Jakoż pod wrażeniem tego obrazu pozostawała wyobraźnia malarska Wyspiańskiego tak silnie, że w obu scenach z Krasińskim wkłada w usta jego dwukrotnie groźne słowa posępnej wiary w dopełnienie się nowej ery Ducha św. w zmartwychwstałym Kościele św. Jana: „Wieczysta śmierć — Pan wszechświata druzgoce kolumny Romy, druzgoce świątynie Piotrowe“. „Gdy padną kościoły Romy, gdy sklepienia Piotrowe rozpękną, gdy ludy w trwodze uklękną, Ty Duchem pobłogosławion... Przez Polskę Rzym będzie zbawion“. Są to wersety skomponowane całkowicie w duchu mesyanistycznych idei Krasińskiego i conajmniej dziwnem musi się wydać oburzenie pewnej nazbyt powierzchownej i bardzo lekkomyślnej pra-

Prasa europejska jest prawie zgodna w ocenieniu postępku włoskiego, jednomyślnie też prawie dopatruje się jego powodów w chęci skłonienia Europy do pomyślnej interwencyi w zatargu wojennym. Długie, żmudne i ogromnie kosztowne oblężenie Trypolitanii przeciąga się w nieskończoność, Europa zaś nie może i nie chce być w zdobywaniu jej pomocna — stąd niemocna złość Włochów, stąd ich nierozumne i niepolityczne kroki, któremi za wszelką cenę chcą dokuczyć Europie i wyważyć ją z dotychczasowej neutralności.

Awantura beirucka ma w sobie wszelkie cechy naruszenia praw międzynarodowych i to tej będzie wytyczną w jej ocenie. Europie idzie tu naturalnie nie tyle o moralną stronę kwestyi, ile o naruszenie interesów jej skoncentrowanych w Beirucie. Jest to bowiem jeden z najbardziej europejskich portów w Azyi, punkt węzłowy handlu i magazyn eksportowy (przeważnie Francyi, Anglii i Austro-Węgier) — Włosi trafili więc w najczulszą stronę Europy. Gdy zaś i Turcy zawrzeli oburzeniem i noszą się już z zamiarem wydalenia wszystkich Włochów — ostatnia awantura może przybrać dla Włochów obrót bardzo niepomyślny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Akcya flotowa włoska wywołała w świecie dyplomatycznym ogromne zdziwienie i po części wielkie oburzenie. Powszechnie sądzą, że tego rodzaju ekspedycye, połączone ze zniszczeniem starych okrętów wojennych i ostrzeliwaniem portów nieufortyfikowanych, nie przyczyni się do rychłego ukończenia wojny. Ponieważ trudno przypuścić, aby Włosi istotnie obawiali się jakiegokolwiek niebezpieczeństwa ze strony tych dwóch okrętów tureckich w Beyrucie, nasuwa się myśl, że Włosi chcieli przez swą akcyę wywrzeć presyę na Turcyę, aby czemprędzej zawarła pokój, ewentualnie na mocarstwa, aby podjęły znów akcyę pośredniczenia między oboma pośrednikami.

Jeżeli zaś sprawa istotnie tak się przedstawia, to cel całej akcyi włoskiej jest chybiony, bo ostrzeliwanie Beyrutu tylko jeszcze więcej podrażniło uczucia tureckie a mocarstwa wobec tego nie zechcą się podjąć interwencyi.

Powszechnie zapanowało przekonanie, że Włosi popełnili krok conajmniej niepolityczny.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd turecki natychmiast skoro się tylko dowiedział o ostrzeliwaniu Beyrutu ogłosił tamże stan oblężenia. Gazety domagają się wydalenia wszystkich Włochów z terytoryum tureckiego.

Turecki minister spraw zagranicznych konferował wczoraj z niemieckim ambasadorem.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki zamierza wysłać kanonierkę „Loreley“, która się obecnie znajduje w Aleksandryi, do Beyrutu celem ochrony niemieckich poddanych.

Z DNIA.

Z ulicy żydowskiej.

Pod tym tytułem ogłasza fejletonista „Frajnda“, charakterystyczne obrazki z życia prowincyi żydowskiej, gdzie jeszcze chmury przesądów średniowiecznych przygniatają ludzkie mrowisko, gdzie u bram Ghetha stoją ortodoksyjni rabini na straży martwego, bezdusznego, ciasnego rytuału i obyczaju, gdzie żydowski klerykalizm niepodzielnie jeszcze panuje.

Oto, co pisze między innemi fejletonista „Frajnda“ (korzystamy z przekładu „Izraelity“).

„Ciężkie, bardzo ciężkie jest też życie w Sochaczewie (gub. warsz.)... Ma Sochaczew rabina, dziwnego rabina, który prześladuje młode dziewczęta swego miasta. Wydał rozkaz dla wszystkich dziewcząt sochaczewskich, że na weselach wolno im bawić się tylko przed obrzędem ślubnem — po ślubie marsz do domu! Dał to obwieścić przez szamesa (szkolnika) w bethamidraszach, zakomunikować wszystkim obywatelom mającym zaręczone córki.

Ale teraźniejsze dziewczęta nie dają się kierować przez rabina, teraźniejsze panny twierdzą, że życie nie jest żadnym „trefem“, więc wolno go używać. Dzisiejsze dziewczęta wymagają prawa wyborczego... A tu przychodzi stary rabin, który oprócz swej starej żony żadnych innych kobiet nie widział na świecie, i zakazuje słodkiego życia, aby dziewczynom ni wolno było niem się rozkoszować. I panny sochaczewskie posłały do rabina deputacyę, która perorowała, jak następuje:

— Rabi, jesteśmy młode, krew nasza szumi, wieczory są długie i ciemne. Teatru u nas niema, sali do tańców również nie, siedzimy i czekamy jeno na wesele, aby włożyć nową sukienkę, uczesać panieńskie włosy i trochę potańczyć. A tu pozbawiacie nas jedynej przyjemności.

Na to rabin pokazuje im przepis w starej, bardzo starej księdze, że dziewczętom nie wolno tańczyć z kawalerami. I dziewczęta odpierają:

— Rabi, księga jest stara, ale my jesteśmy młode. Spójrzcie na nas, rabi!

I rabin odpowiada, że mu nie wolno patrzeć na nie. Nigdy jeszcze nie widział dziewcząt. Wie on ze świętych ksiąg, że na świecie żyją dwa rodzaje ludzi, kawalerzy i panny. Tym dwom rodzajom nie wolno się zejść bez jego pozwolenia i błogosławieństwa.

— Rabi, niema dwóch rodzajów ludzi, jest tylko jeden ród ludzki!

— Bezwstydne!

Ależ to panny dzisiejsze! Nie wzruszają się i oświadczają strejk: ponieważ rabin nie pozwala nam pozostać na weselu po ślubie, przeto nie będziemy wcale uczęszczały na wesela. Przed obrzędem ślubnym nie warto tańczyć. Ubierać się i czesz dla jednego kadryla przed ślubem!...

Więc siedzi oblubienica samotna i płacze — ani jedna przyjaciółka nie przyszła. Jak to iść samej pod baldachim! I ojciec panny młodej leci do rabina:

— Rabi, córka moja nie chce iść do ślubu bez przyjaciółek.

Na to rabin odrzecze:

— Pod baldachim „prowadzi się“, według zakonu, pannie nie wolno wcale „iść“ samej do ślubu.

Po chwili wpada do rabina drużyna muzykantów:

— Rabi, pozbawiacie nas utrzymania, rabi, mamy żony i dzieci, bez panien nie możemy wyżyć. Całe nasze utrzymanie, cały zarobek jest tylko w tem, że dziewczęta i kawalerowie mają zwyczaj tańcowania na weselach. Rabi, wybijemy wam szyby, rabi, przyprowadzimy do was żony i dzieci, rabi, zarżniecie nas bez noża, rabi, nie będziemy milczeć... Rabi, rabi, nie będziemy milczeć. Słyszycie, rabi!

Strejk jeszcze się nie skończył.

Płaczącą pannę młodą „zaprowadzono“ nareszcie pod rękę do ślubu, według zakonu. A muzykanci krzyczą...“

Damazy Macoch przed sądem.

Wyjazd Damazego Macocha po dokonanej zbrodni z Noworadomska nie wprost do Warszawy, mimo telegraficznego zapewnienia Heleny, lecz do Łodzi przez Koluszki świadczy aż nadto, iż Damazy widział się tam istotnie, jak już podawaliśmy, z podpułkownikiem Syzychem.... Raportował mu bezwątpienia o dokonanej zbrodni i otrzymał zapewnienie „nietykalności“.

Że tak a nie inaczej było, stwierdza dostatecznie pierwsze śledztwo, które mimo, że doszło do murów klasztornych, utknęło w nich z nakazu „ochrany“. Tylko śledztwo na „własną rękę“ przedsięwzięte przez nieświadomego stanu rzeczy kom. pol. Denisowa, pokrzyżowało plany...

Napad bandycki, zaaranżowany przez Sukiennika pod Truskolasami i ujęcie jego towarzyszy, zmusiło go do chwilowej ucieczki za granicę... Bawił on blizko dwa tygodnie w Krakowie, gdzie uczestniczył w obchodzie grunwaldzkim. Wówczas zjechał do Krakowa i Damazy Macoch.

Gdy wrócił Damazy pełen urzeczywistnienia swych marzeń, padł jeden ze wspólników, Rybak, ugodzony celnym strzałem z brauninga... Trudnowski do reszty pokrzyżował plany „ochrany“....

Mimo śmierci Rybaka, Macoch z Sukiennikiem postanowili wykończyć „zamówienie“.

---

cy o Wyspiańskim, na śmiałość, z jaką Wyspiański wkłada rzekomo Krasińskiemu w usta te właśnie słowa, które p. Flach, autor tej pracy, raczy uważać „merytorycznie za zaprzeczenie ducha Krasińskiego, za jedno z wielu umyślnych naciągań i przekręcań prawdy historycznej u Wyspiańskiego“. Tem dziwniejsze zwłaszcza, że obraz o zarysowanej kopule piętrowej powtórzy się jeszcze kilkakrotnie w późniejszej korespondencyi autora „Irydyona“ nawet jeszcze po r. 48.

(Nawiasem mówiąc, ten to właśnie u Mickiewicza znaleziony ustęp „Legendy“ Krasińskiego, mocno w wyobraźni Wyspiańskiego utkwiwszy, w stopniu znacznie spotęgowanym, wypłynął znów potem w ostatnim obrazie poematu „Akropolis“, w przedstawieniu tryumfalnego wjazdu Salvatora Apolla w rozsuwające się ciosy katedry, w rozpierane gromem ściany świątyni podwalący się strop sklepienia. A co jeszcze silniej świadczy o wpływie ustępu na kompozycye Wyspiańskiego, że nawet w jednym z listów do przyjaciół wyraźny ślad tego wpływu się zachował (list do Rydla z 13/III. 1893 na siedm lat przed ogłoszeniem „Legionu“!), gdy zapytując o cel podróży do Włoch, pisze:

„Po co jechać do Włoch? Czy po wrażenia architektury, potężnych gmachów, forów, św. Piotrów, Colosseum?“

— To jedno tylko:

Być na forum i widzieć we własnej imaginacyi historyę i dramata forum. Być przed św. Piotrem w owem *podwórzu przed fontannami* i doczekać się zburzenia całego gmachu, aby się kolumna rozpadała po kolumnie, sklepienie rozsuwało się po sklepieniu).

(Dok. nast.).

O. Euzebiusz Rejman.

W r. 1886 O. Euzebiusz Rejman, jako 30-letni nowo wyświęcony kapłan Paulin, objął stanowisko prokuratora klasztoru. O. Rejman zdołał zaskarbić sobie zaufanie większości zgromadzenia i w r. 1895 zostaje wybrany przeorem. Ująwszy ster administracyi, zdobył on środki na roboty około restauracyi i upiększenia klasztoru, które za jego rządów poprowadzone zostały na szeroką skalę.

Ale miał zwykłą wadę ludzi energicznych, że wszystko załatwiał arbitralnie, nie dopuszczając do głosu innych członków zgromadzenia, skutkiem czego wytwarzał coraz silniejszą przeciw sobie opozycyę. Umacniając się przeciw tej opozycyi, opierał się on na tych zakonnikach, którzy bezwzględnie go popierali, nie wglądając należycie w ich charakter i pobudki, uległości a nawet pobłażliwie traktując ich sprawowanie się, które nieraz wiele pozostawiało do życzenia. Do tych filarów Rejmana w ostatnich latach należeli O. Bazyli, O. Izydor i O. Damazy.

Nic dziwnego, Rejman jako były sekretarz powiatowy w Wieluniu, a więc urzędnik państwowy rosyjski posiadał zbyt jednostronne zalety: miał energię, był zdolnym administratorem, ale był zanadto człowiekiem świeckim, by rozumiał potrzeby duchowe zakonu. Jako były „czynownik“ wiedział, iż dla utrwalenia swej władzy musi żyć z władzami.

Nie krępował się absolutnie tem, że otwarcie utrzymywał stosunek z każdoczesnym gubernatorem piotrkowskim, a więc z Essenem Millerem i obecnym Jaczewskim.

Pozatem Rejman był dość częstym gościem generał- gubernatora warszawskiego Skałlona, któremu przywoził rodzaj „świętopietrza“, wynoszącego 50 tysięcy rubli rocznie (!!!).

Temu więc Rejman może zawdzięczyć, że tak długo utrzymał się na posterunku przeora. A na dowód, jak daleko ta zażyłość z rządem sięgała, świadczyło przywrócenie Rejmana przez Skałlona do władzy przeora, mimo, iż większością został wybrany Weloński.

Ostatnie trzy lata były okresem, w którym do władzy obok Rejmana przyszli: Bazyli, jako kustosz i Damazy, jako wicekustosz. Obowiązkiem kustosza było przyjmowanie pieniędzy na msze. Kustosz asygnował te pieniądze różnym księżom świeckim, a nawet posyłał za granicę (misyonarzom do Afryki) z prośbą, by odprawiali msze św. na oznaczone intencye. W klasztorze bowiem nie można było wszystkich mszy odprawić dla braku dostatecznej liczby kapłanów. Kustosz i jego zastępca, a więc Bazyli i Damazy mieli wolną rękę co do dysponowania funduszami mszalnymi.

Rząd z całą świadomością popierał i podsycał tę zgniliznę, tamując każde zarządzenie, zmierzające do sanacyi. W roku 1898 w jednym z głośnych memoryałów I m e r e t y ń s k i (warsz. generał.-guber.) poświęcił ustęp klasztorowi jasnogórskiemu, a raczej zakonnikom, których nazywa; „nie mogącymi w niczem szkodzić polityce rządowej, albowiem umysłowo ograniczeni, dbają jedynie o swój własny, osobisty dobrobyt“.

Rejman przyzwyczajony jeszcze z dawnych świeckich czasów do stosunków z władzą rządową, zawsze i w każdym wypadku się z nią kumunikował, zyskując coraz to nowe przywileje dla klasztoru i zakonników.

W r. 1897 usunięto z klasztoru załogę wojskową, a w 1902 r. przy poparciu Rządu Rejman otrzymał z Rzymu przywileje biskupie i insygnia przysługujące opatom.

O ile księża świeccy musieli nieraz dość długo zabiegać o paszporty na wyjazd, to Paulini na przedstawienie Rejmana od naczelnika powiatu otrzymywali zezwolenie na wyjazd w ciągu kilku godzin. Czynownicy różnych rang i kategoryi nieraz suto goszczeni byli w apartamentach przeora.

Tryumwirat złoczyńców.

Damazy urodził się 23. grudnia 1871 r. we wsi Lipie w pow. częstochowskim. Ojciec jego, właściciel niewielkiego kawałka gruntu, korzystając z tego, iż brat Roch był wójtem, oddał Damazego po skończeniu szkói elementarnych do kancelaryi gminnej. Pisarzem gminnym był podówczas pupil naczelnika powiatu częstochowskiego Z a c h a r c z u k. Od tego czasu datuje się przyjaźń Damazego z Zacharczukiem. Z Lipia Damazy przeniósł się do Pasiek, gdzie był pomocnikiem pisarza gminnego. W roku 1895 na propozycyę Zacharczuka wstąpił do klasztoru jasnogórskiego...

Mimo, iż nie miał świadectwa z 4 klas gimnazyum, przy poparciu Zacharczuka, wówczas już referenta kancelaryi powiatowej, został przez rząd zatwierdzony. Po odbyciu nowicyatu i zbyt krótkim pobycie w seminaryum w r. 1902, został wyświęcony przez nowokreowanego opata Rejmana...

Pod względem umysłowym niezmiernie ograniczony, celował obłudą i hypokryzyą której zawdzięczał otrzymanie święceń.

Po pierwszym swym wyjeździe „do rodziny“ Damazy już zadzierzgnął nici miłosne z Krzyżanowską... Rozpoczęły się wyjazdy częstsze, jawna rozpusta, którą gorszył nawet ludzi świeckich. Gdy mu pewnego razu Rejman zwrócił uwagę, że tego za wiele, odpowiedział mu w te słowa: **„niech się przeor nie wtrąca, bo zrobię to, że klasztor zamkną“.**

Dziwnym trafem władze sądowe, którym ze wszech miar zależało na tem, by nie pozostawić w akcie oskarżenia ani jednego zdania, któreby mogło naprowadzić na łączność Macocha z rządem, względnie z ochraną, powyższe zdanie wypowiedziane przez Rejmana, jako świadka, pozostawiły.

Damazy Macoch mówił w ten sposób do przeora w r. 1909 — groził zamknięciem klasztoru — ten okres więc uważać należy za początek stosunków z „ochraną“...

Bazyli Olesiński

syn włościanina, ur. w r. 1866 w Noworadomskiem, rozpoczął także od karyery pisarza gminnego. Około lat 10 odbywał nowicyat, by wreszcie jako „powołany“ mógł udać się na studya teologiczne do Wrocławka. Człowiek o wybitnie nizkiej kulturze, wygrywał w życiu swoją czelnością i obłudną pokorą. To mu ułatwiło pomimo krańcowej głupoty, ukończenie teologii i otrzymanie święceń z rąk ś. p. biskupa Kossowskiego.

Ten filozof chłopski, jak go powszechnie nazywali księża świeccy, w krótkim czasie zrobił kolosalny majątek, który w lwiej części stał się własnością jego „wiernej i nieodstępnej Dulcynei“, niejakiej Posyłkówny.

Bazyli Olesiński, jak i jego wspólnicy: Izydor Starczewski i Damazy Macoch, wystarali się wkrótce o parawan dla „cnoty niewieściej“ swej kochanki, łącząc ją węzłem małżeńskim z niejakim X., pracownikiem jednej z fabryk w Zawierciu...

Pijatyki, bale i orgie rozpustne dwu lub trzykrotne w miesiącu, urządzane w Zawierciu, wywoływały publiczne zgorszenie.

Bazyli kryty przez rząd.

Akt oskarżenia zarzuca O. Bazylemu tylko udział w kradzieży papierów procentowych na kwotę 5 tysięcy rubli, wykradzionych na spółkę z Damazym z celi zmarłego O. Gewełczyka. Dobrze poinformowani twierdzą, że Damazy odwołał to pierwsze zeznanie, którym grzebał Bazylego, jako wspólnika, a stało się to pod presyą sędziego śledczego.

Akt oskarżenia milczy o stale dokonywanych przez Bazylego defraudacyach ze skarbca, a następnie o rabunku pieniędzy w czasie koronacyi Cudownego obrazu.

W czasie koronacyi obrazu pełnił obowiązki zakrystyana O. Bazyli. Gdy zdawał rachunki przeorowi po przebiegu uroczystości wręczył mu tylko... 8 rubli(!!!)

Na zapytanie zrozpaczonego przeora, co się z resztą stało, odpowiedział z sofistycznym spokojem: „rozesłałem biednym zakonnikom na misye“. Otóż był to wyrafinowany rabunek około 100.000 rubli.

Czy zrabował on te pieniądze sam, czy też uczynił to na spółkę ze swymi serdecznymi przyjaciółmi: Izydorem i Damazym, mniejsza o to, fakt jednak sam mówi za siebie i jest on wyrazem charakteru chciwego mnicha. Co do wysokości zrabowanej sumy łatwo ją ustalić, opierając się na statystyce pątników w dniach koronacyi. Było ich z górą pół miliona osób. Gdyby więc tylko co piąta osoba ofiarowała 1 rubla, uczyniłoby 100 tysięcy rubli.

Dowodem tego że Bazyli zrabował tak poważną kwotę może być to, iż w dwa tygodnie po koronacyi targował dla Posełkówny realność, wartości 160 tys. rubli...

O tem akt oskarżenia milczy, a Bazyli, jedyny z oskarżonych mnichów pozostający na wolnej stopie za kaucyą, żyje nadal z władzami rządowemi w zażyłej przyjaźni, korzystając z częstych urlopów.

Gdyby więc uwolniono go, episkopat i konwent winien usunąć Bazylego z klasztoru.

Rok Krasińskiego.

Akademia ku czci Krasińskiego.

Dokonał się wczoraj główny i najpiękniejszy akt hołdu zbiorowego, złożonego pamięci autora „Przedświtu“, w setną rocznicę urodzin: w sali Towarzystwa Muzycznego odbyła się uroczysta Akademia.

Godzina 11-ta. Sala Towarzystwa, przybrana odświętnie i wypełniona szczelnie publicznością w odświętnych strojach i nastrojach.

Na estradę wstępuje Chór techniki, aby pieśnią uroczystą zagaić Akademię.

Płyną dostojne tony hymnu Gorczyckiego *„Gaude mater Polonia“* i Beethovena *Jubilate.*—

Akademia rozpoczęta. Imieniem komitetu zabiera głos

Prof. Kallenbach.

Przypomina, wśród jak ciężkich warunków przychodzi nam święcić setną rocznicę jednego z piastunów tej wielkiej poezyi, która ma i zawsze będzie miała nieskończone znaczenie i doniosłość dla budzenia ducha narodowego w najdalszych polskich pokoleniach.

Autor „Irydyona„ i „Nieboskiej“ osobne w Panteonie polskim zajmuje stanowisko, jako mocarz myśli narodowej i wszechludzkiej. Cierpienia i męki serdeczne po r. 1831 zahartowały poetę i nauczyły go wnikać w głąb zagadnień narodowych i społecznych. Wcześnie rodzi się w nim wówczas teorya czynu zbiorowego i pracy nad odrodzeniem, nad zahartowaniem duszy narodowej. Życie całe niesie jej w dani i ofierze, a trudem swoim wiekopomnym zdobywa trwałą zasługę i stanowisko obok Mickiewicza i obok Słowackiego.

Podaje w końcu mowca zwięzłą charakterystykę i zaznacza ich wartość do Polski. Mickiewicz m i ł o ś ć narodu skupił w swej twórczości, Słowacki w i a r ę jej wyraża, Krasiński zaś jest wieszczem n a d z i e i“. Mówi potem

Prezydent miasta p. Neumann

Mowca poczytuje sobie za wielki zaszczyt, że może przemawiać w imieniu obywateli Lwowa, jeden za wszystkich i w imieniu wszystkich. Cieszy się, że tak pięknie i uroczyście obchodzimy we Lwowie święto Krasińskiego i wyraża wdzięczność komitetowi.

Ten, którego dziś czcimy, był jednym z trzech wieszczów-proroków, a głównym i naczelnym jego ideałem była wielka, granic nie znająca miłość Ojczyzny. Miłością ogarniał całe społeczeństwo i cierpiał bardzo, widząc niedolę narodu. Cierpiał i szukał wyjścia. Znalazł je w słowach proroczych. **„Z szlachtą polską, polski lud“.** Nie omylił się poeta. Dziś różnice stanów i klas zacierają się i naród staje cały do pracy nad swem odrodzeniem. Drugie zaś hasło Krasińskiego czeka ciągle spełnienia, to owe słowa: „Uderzmy w czynów stal“.

Po przemówieniu prezydenta Neumanna zabrał głos

reprezentant młodzieży polskiej p. Sienkiewicz,

który w pięknych, szczerego uczucia pełnych, chociaż prostych słowach zaznacza, że młodzież wzięła z pieśni i ducha Zygmunta myśl jedną — m y ś l n a d z i e i.

Ta myśl pozwala podnieść oczy z nad trumny Ojczyzny i z nadzieją spoglądać w przedświtową przyszłość narodu. Młodzież naszą łączy ta jedna myśl wszystkim odłamom i odcieniom wspólna — **myśl o niepodległości.** Jeżeli istnieją

stronnictwa i odłamy, to one nie są jedynie dowodem sprzeczności zdań i poglądów one są zarazem dowodem żywotności i bujności młodzieńczej. W jednej tylko kwestyi nie ma różnic, niema dwóch zdań wśród wszystkich stronnictw i odcieni, jedna myśl łączy wszystkie stronnictwa i całą młodzież polską myśl niepodległości. Kiedy wybije godzina czynu młodzież nie zlęknie się i pójdzie z nadzieją lepszej doli, nadzieją, którą znalazła w pieśni Zygmunta Krasińskiego.

Muzyczna część programu należała do najpiękniejszych chwil Akademii. Długo niemilknącymi oklaskami dziękowano p. Mannowi za odśpiewanie przecudnej melodyi Chopina do słów Krasińskiego („Ostatni“), za pieśń Karłowicza („Przed nocą wieczną“), a wreszcie za Żeleńskiego illustracyę do poetycznych ustępów „Nieboskiej komedyi“. Piękne wrażenie śpiewu p. Manna podnosił towarzyszący mu zespół instrumentalny członków orkiestry Tow. muzycznego.

Nastąpiła deklamacya (p. Chmieliński wykłosił kilka fragmentów „Ostatniego“) poczem ugazał się na estradzie

Ks. Arcybiskup Teodorowicz

i wygłosił krótką prelekcyę na temat: „Krasiński dla dzisiejszej chwili“.

Mam mówić o poecie — były słowa Arcypasterza — dla którego myśl była wszystkiem, a forma poezyi narzędziem, na którem ją wyśpiewał. Mam mówić o poecie najbardziej realnym z całej naszej trójcy nieśmiertelnej, który w poezyę swą wcielił i zamknął wszystko, na co patrzał, chociaż przez to właśnie musiał w niej zatracić swe najistotniejsze ja.

Kiedy z biegiem czasu inni maleją, „jak te światła coraz bardziej niknące w oddali“, (może nie oni sami, ale ich myśli, nie znajdujące już więcej zastosowania), Krasiński jeden jest właśnie najbardziej poetą chwili dzisiejszej — on — „poeta przyszłości“.

Kiedy Mickiewiczowi uczucie zaciemniało nieraz jasne kontury myśli chrześcijańskiej i poglądu na świat realny, kiedy Słowacki po chwilowem zaledwie zetknięciu się z rzeczywistością, uciekał coprędzej w tęczowe sale swych szklanych pałaców fantazyi, Krasiński bystrym wzrokiem myśliciela, bezstronnie patrzał na wszystko, tak jak przyrodnik spogląda na przyrodę i obserwuje.

Dlatego też Krasiński najwięcej ma dziś nam do powiedzenia. To nie umniejszenie sławy tamtych, lecz ograniczenie tylko konieczne.

Czyż „Nieboska“ nie jest obrazem chwili dzisiejszej?

„Do błędów nagromadzonych przez przodków dodali to, czego nie znali ich przodkowie— wahanie się i bojaźń; — i stało się zatem, ci zniknęli z powierzchni ziemi, i wielkie milczenie jest po nich“.

Prorocze iście słowa dla naszej doby dzisiejszej, kiedy z jednej strony szaleje terror, a z drugiej słabość i bojaźń.

Kiedy w „Nieboskiej“ ogarniał ludzkość całą i przewidywał, że kiedyś zapanuje to, co my dziś widzimy, że to, czego nie spoiła miłość, to stanie się pastwą krwawego terroru (stąd cała niemal służba w obozie Pankracego), w „Irydyonie“ przewidywał przyszłość swojego narodu.

„Irydyon“ to myśl nasza narodowa, kuszona przez „Masynissę“-szatana zimnego rozumu politycznego, który już nawet bez uśmiechu Mefistofelesa, głośno woła, że prawość i uczciwość i cnotę należy wygnać z polityki, z życia publicznego w imię rozumu, racyi stanu. Krocząc za radami Massynissy, tryumfuje Irydyon, ale po chwilowych ponownych powodzeniach, pada z wyżyn swojego piedestału, bo go opuścili ci, na których on najwięcej liczył — Nazareńczycy.

Tak się mści często ta podeptana cnota, to zgwałcone prawo i Zakon Boży. Jaka wielka przestroga dla nas, którzy bez wielkiej duszy i bez wielkich potężnych skrzydeł Irydyonowych nieraz staramy się wstępować w jego ślady dając posłuch Masynissie.

Szczupłe ramy czasowe nie pozwalają mi pójść za geniuszem wielkiego wieszcza w zawrotne wyżyny „Przedświtu“ i „Psalmów“.

Nie pozwalają roztaczać przed wami i rozsnuwać włókien tych cudnych myśli, które nigdy bardziej nie mogły znaleźć zastosowania jak dzisiaj.

Zbiegły się razem jubileusze Krasińskiego i Skargi. Ziarno zła, które widział Skarga w naszej przeszłości i duchem proroczym rozwinął w kłos przyszłości, Krasiński bystrością wzroku dojrzał i ocenił i znalazł najgłębsze jego zawiązki. A zawiązki wszelkiego zła dojrzał w skażonej woli i błędach serca i dlatego to właśnie dał nam tę cudowną modlitwę, kończącą „Psalmy przyszłości“, która bardziej niż jakakolwiek inna powinna stać się modlitwą doby dzisiejszej.

Gdy umilkły oklaski, po słowach Arcypasterza rozległ się znowu śpiew.

„Chór techniczny“ wykonał utwór St. Niewiadomskiego, umyślnie na uroczystość napisany p. t. „Alleluja“ do słów „Przedświtu“.

Pod żywem, niezatartem wrażeniem tej kompozycyi rozeszli się słuchacze do domów.

*

Po południu odbyły się we wszystkich dzielnicach miasta popularne odczyty, objaśniające twórczość Krasińskiego.

———

Cykl wykładów o Krasińskim.

V. Prof. dr. Jan Bołoz - Antoniewicz. Krasiński wobec świata zmysłowego.

Prof. Antoniewicz rozpoczął piątkowy swój odczyt przepięknym poetycznym wstępem, który przygotowywał, jakby odpowiedni nastrój do rozważań o samym twórcy.

Pobożnie chylą się głowy nasze przed lutnią Zygmunta, lutnią niewyszukaną, prostą, hebanową, zdobną w perły i dyamenty, a o strunach złotych. A lutnia ta dziwnie oryginalna, niezwykła; ni to lutnia pańskiego psalmisty, ni lutnia helleńska ni instrument pogańskiego kapłana, ni średniowieczna lutnia wymyślna, ale lutnia indywidualna, zupełnie własna.

Zmysłowa nuta zjawia się po raz pierwszy w młodzieńczej pracy, w opisie podróży na Podole. Ustęp to niezwykle charakterystyczny dla późniejszego rozwoju, choć jeszcze dość blady. Silniejszy koloryt znajdziemy już w „Panu 3 pagórków“. A wreszcie w „Śnie Elżbiety Pileckiej“ przyłączy się nowy motyw konstruowania obrazów, a mianowicie — woń. Jeszcze większa ekspresya barwna wystąpi w fragmencie „Więzień i wiosna“, we współczesnych wierszach francuskich, a wreszcie orgia kolorystyczna w „Agaj-hanie“.

W stosunku Krasińskiego do natury trzeba zauważyć mimowoli pewne podobieństwa do myśli Goethego i Rousseau'a. Zresztą dokonywa się u Krasińskiego przemiana i wielkie zbliżenie się do natury w epoce 1831 r. pod wpływem osobistych przejść życiowych. Zmęczony życiem, odczuwa pewną próżnię, pragnie unicestwienia, chciałby się zlać z potokiem, drzewem, z płatkiem śniegu.

Niezwykle interesujący jest w porównaniu z zapatrywaniami na naturę pogląd na sztukę. Krasiński wyrósł w milieu *par excellence* wysoce kulturalnem. Ojciec, człowiek wysokiej kultury, galerya rodzinnych portretów, przyjaźń z Janueryem Suchodolskim, wreszcie podróży do Genewy, Rzymu, Genui, Medyolanu, Petersburga, Krakowa, — wszystkie te fakta winny były obudzić w Krasińskim wysokie umiłowanie sztuki. Tymczasem autor „Nieboskiej“ miota wyrazy oburzenia na wszelkie przybytki sztuki, zupełnie się nie zachwyca Kościołem św. Piotra, przemilcza najgenialniejszych twórców. I wyjątkiem może być tylko jego stanowisko wobec architektury, którą prawdziwie głęboko kocha, zarówno architekturę starożytną, jak pomniki budownictwa średniowiecznego, tum koloński, kościół św. Szczepana i katedrę fryburską.

Oryginalną jest estetyka Zygmunta bez sztuki. Stosunek swój do niej określił ciekawie w „Herburcie“, gdzie zarazem zaznaczył swój stosunek do przyrody. Mówi tam, że „gdy ci się sprzykrzy wielomowność, idź do naszej siostry przyrody... Jak często spojrzę w twe senne oblicze, zdaje mi się, żem dawno kiedyś bliżej ciebie chadzał i słuchał głosu twego na wzór harf“.

Krasińskiemu nie było obce nic, co ludzkie i co boskie. Struny jego lutni dane były od duchów wyższych i niższych.

Doskonały odczyt prof. Antoniewicza powitała bardzo licznie zebrana publiczność hucznymi oklaskami

KRONIKA.

Krasiński w „Legionie“ Wyspiańskiego. W fejletonie dzisiejszym dajemy czytelnikom dokończenie rozpoczętego w numerze jubileuszowym artykułu pióra znanego publicysty p. Ostapa Ortwina.

Przy tej sposobności prostujemy przykrą omyłkę, która wskutek nieuwagi zecera wkradła się w części nakładu do tytułu artykułu.

W tym samym artykule w szpalcie drugiej, wiersz 1-szy ma być zaciężyło zamiast zwyciężyły, w szpalcie trzeciej wiersz 33, M(ickiewicz) zamiast (i t. d).

Kalendarzyk.

Dziś w poniedziałek (26. lutego) Rzym.-kat. Wiktora. Małgorzaty. — Gr.-kat. Martynija.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We wtorek, dnia 27. bm., w sali Stow. murarzy przy ul. Ciołowej 6 odbędzie się wykład p. inż. Wł. Sikorskiego p. t. „Siła wodna a odrodzenie przemysłu w Galicyi“.

Początek o godz. 7 min. 30 wiecz. Wstęp wolny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek, dnia 26. bm. Prof. gimn. E. Kipa: „Wojna 1812 roku (Napoleon a Polska)“. Sala mineralogii w zakładzie chemicz. uniw., ul. Długosza 6. Początek o godz. 7.

„O duszy nauczycielstwa“ mówi dziś, w poniedziałek dnia 26. bm. o godz. 7·30 wieczór p. Wł. J. Dawid w sali instytutu fizycznego przy ul. Długosza. Wstęp po 1 K. i po 60 h. Młodzież seminaryalna płaci po 40 h.

Repertuar Teatru miejskiego:

W poniedziałek 26. lutego: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 100-nej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego; po raz pierwszy: „Irydyon“ Zygmunta Krasińskiego, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej. W innych rolach wezmą udział: Konstancya Bednarzewska, Leonia Barwińska, Zofia Dobrzańska, Amelia Rotter, Wanda Siemaszkowa, Henryk Barwiński, Józef Chmieliński, Julian Dobrzański, Michał Szobert, Franciszek Wysocki, Roman Żelezowski i inni, — Nowa wystawa. Abonament nr. 24.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

———

Strajk na uniwersytecie lwowskim? Od pewnego czasu krążą pogłoski, że na uniwersytecie lwowskim ma wybuchnąć ogólny strajk słuchaczów. O ile zdołaliśmy sprawdzić, na strajk taki istotnie się zanosi, a przygotowują go słuchacze narodowo-demokratyczni, którzy w ten sposób chcą przeforsować szybszą decyzyę władz w sprawie budowy nowego gmachu uniwersyteckiego. Przygotowania do strajku nie są tajne pewnej części grona profesorskiego; o ile wiemy, starają się prof. Głąbiński, Gluziński, Zakrzewski i inni wpływać uspakajająco na młodzież, wskazując na złe skutki unieruchomienia uniwersytetu na czas dłuższy, a także i na to, że nasza reprezentacya polska w parlamencie potrafi wywrzeć skuteczny nacisk na władze centralne, aby spełniły nareszcie uzasadnione żądania w sprawie pomieszczenia uniwersytetu lwowskiego.

Jak słychać, planuje młodzież rozpoczęcie strajku z chwilą otwarcia sesyi parlamentu. Miejmy nadzieję, że rozwaga młodzieży i akcya uspakajająca profesorów wpłynie na zaniechanie zamiaru urządzenia strajku, broni obusiecznej i niebezpiecznej.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Stanisława Bodakowskiego w Buczaczu, notaryuszem w Załoźcach.

A zatem w Kołomyi! W piątek dnia 1. marca wyruszają — jak czytamy w „Kuryerze Stanisławowskim“ — konno kołomyjskie szwadrony 14 p. dragonów do Brandeis w Czechach nad Łabą. Komendant pułku podpułkownik ks. Schwarzenberg składając wizyty pożegnalne w mieście, potwierdził doniesienia pism wiedeńskich, że arcyks. Karol Franciszek Józef przybędzie do Kołomyi, a nie do Stanisławowa, jak pierwotnie doniesiono, albowiem szwadron 7 pułku dragonów, przy którym arcyksiążę służy, stać będzie załogą w Kołomyi. Arcyksiążę, który wyruszył w sobotę z Brandeis konno ze swym szwadronem,

przybędzie do Kołomyi za sześć tygodni i pozostanie tam aż do jesieni. Żona jego, arcyksiężna Zyta, uda się do rodziny swej w Schwarzau. W jesieni mianowany będzie arcyks. majorem w pułku Deutschmeistrów i przeniesiony zostanie do Wiednia. W Kołomyi są wielkie trudności w wyszukaniu pomieszkania dla arcyks. Karola Franciszka Józefa, który potrzebuje dla siebie i swego dworu 25 pokoi. Gdyby odpowiedniego pomieszkania nie znaleziono, arcyks. przeniósłby się do Stanisławowa.

„Bazar“. W sobotę dnia 2 marca wystawi stowarzyszenie „Wola“ dramat W. Wynnyczenki, znanego literata ukraińskiego i przyjaciela M. Gorkiego, p. t. „Bazar“, pod kierownictwem samego autora.

Wiec ogólno-techniczny w sprawie akademii górniczej i noweli kanałowej odbył się w piątek 23. bm. przy współudziale profesorów dr. M. Thullie'go, Syroczyńskiego i dr. Matakiewicza. Przewodniczył p. L. Toruń, referat o potrzebie założenia akademii górniczej w kraju wygłosił p. Hempel, o noweli kanałowej mówił p. J. Rogowski. Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos obecni profesorowie, uchwalono rezolucyę z wezwaniem do Koła polskiego i kraj. Rady górniczej, o energiczne domaganie się u rządu założenia w Krakowie akademii górniczej, druga rezolucya protestuje przeciw projektowanej noweli kanałowej, uznając ustawę z r. 1901 w całej rozciągłości za postulat, od którego kraj odstąpić nie może. Trzecia rezolucya brzmi:

Młodzież politechniki, zebrana na wiecu ogólnym dnia 23. lutego 1912 r. protestuje jaknajostrzej przeciw niezaproszeniu na otwarcie robót kanałowych w Brzeźnicy JW. Rektora Politechniki lwowskiej.

Szkarlatyna. W domu p. Bohrera, przy ul. Szumlańskich l. 2, zachorowała jedna osoba na szkarlatynę. Zawiadomiono o wypadku władze, a te poczyniły już odpowiednie zarządzenia, by niebezpieczna ta choroba nie szerzyła się dalej.

Mania wielkości. Na chorobę taką zapadają widocznie nie tylko ludzie, ale i... miasta. Ostatnio objaw ten da się zauważyć we Lwowie. Mordują i rabują w wielkich miastach, Lwów też nie pozostaje w tyle. Po drutach telegraficznych biegnie w świat wiadomość, że Inowrocław się zapada, — Lwów także musi. Tylko, że Inowrocław czyni to — tak po kupiecku „en gros“, a Lwów tylko „en detaille“. Mogą też ponieść w świat telegramy taką wieść, że na placu Krakowskim i w ul. Chorążczyzny zapadł się bruk na przestrzeni nie większej, jak po jednym metrze kwadratowym. Przyczyną jest zawalenie się kanałów.

Sprytny oszust. Stefan Fajta, murarz, obiecywał od dłuższego czasu Annie Dach, że się z nią ożeni i na karb przedślubnych kosztów wyłudzał od niej pieniądze. Zabrawszy kilkadziesiąt koron, ulotnił się, pozostawiając u swej niedoszłej małżonki dokumenty, które jej przedtem wręczył, na dowód, że seryo myśli o ożeniaczce. Po zniknięciu Fajty przekonała się nieumiejąca czytać Anna, że te „dokumenty“ to bezwartościowe świstki papieru, zapisane głupstwami i zaopatrzone starym stemplem dla zamydlenia oczu naiwnej Annie. Sprawa oparła się o policyę, która odszukała Fajtę i osadziła go w areszcie.

Sensacyę kabaretową urządziła Lwowowi panna Michajłówna, subretka w „Casino de Paris“, urządzając w niedzielę nad ranem podczas szampańskiej uczty zamach samobójczy. Zażyła ona w tym celu sporą dawkę morfiny, ale natychmiastowa pomoc lekarska uchroniła ją od fatalnych następstw. Obecnie ma się Michajłówna już dobrze. W dalszych występach towarzyszyć jej będzie urok „desperatki“.

Zamach samobójczy popełnił wczoraj służący pani Towarnickiej, Franciszek N., zrozpaczony tem, że posądzono go o kradzież pierścienia na szkodę chlebodawczyni. Desperat zażył większej dawki kwasu karbolowego. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala. Stan chorego jest poważny.

Pogłębienie ewolucyonizmu. Na ten temat wygłosi odczyt profesor uniw. dr. Józef Nusbaum-Hilarowicz, na dochód Koła TSL. im. T. T. Jeża. Ze względu na osobę prelegenta, jakoteż ze względu na cel odczytu, są widoki, iż będzie wielki napływ publiczności, a zatem i znaczny dochód na cele oświatowe. Odczyt odbędzie się 2 marca b. r. o godz. 5·30 w sali Towarzystwa politechnicznego, Zimorowicza 9.

Lustracya. W piątek lustrował szef sekcyi ministerstwa robót publicznych dr. Müller lwowski Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej. Oprowadzany przez dyrektora Tatarczucha, dr. Müller zwiedził biura Instytutu, informując się o sprawach bieżących. Następnie zwiedzał szczegółowo odbywające się w Instytucie kursy zawodowe. I tak, kurs fryzyerstwa damskiego, prowadzony przez instruktora wiedeńskiego Peigera. W kursie bierze udział 43 fryzyerów i fryzyerek lwowskich, które na żywych modelkach uczą się modnego perukarstwa i fryzyerstwa. Następnie szef sekcyjny zwiedzał kurs polituro wania i bajcowania drzewa, prowadzony przez zawodowego instruktora Jungla z Gracu. Dr. Müller zainteresował się bardzo kursem, w którym bierze udział kilkunastu najpoważniejszych majstrów stolarskich oraz kierownik działu stolarstwa tutejszej państwowej szkoły przemysłowej, Żaak. W dalszym ciągu dr. Müller zwiedzał kurs samorodnego spajania metali, urządzony przez Instytut dla słuchaczów szkoły politechnicznej. W kursie, który prowadzi p. Kordysz. bierze udział 30 uczestników. Szef sekcyi wyraził dyrektorowi Tatarczuchowi swe zadowolenie i oświadczył, że jako szef państwowej akcyi popierania przemysłu rękodzielniczego, nie odmówi nigdy uzasadnionym i celowym potrzebom i życzeniom swe poparcia.

Gimnazyum się wali. „Gazeta Sanocka“ donosi: W czwartek 22 bm. zdarzyła się w budynku gimnazyalnym w Sanoku katastrofa, która mogła pociągnąć za sobą ofiary w życiu ludzkiem. Oto w budynku gimnazyalnym runęła podłoga w miejscu ustępowem na drugiem piętrze. Płyty kamienne, deski i belki spadając przebiły podłogę na pierwszym piętrze i spadły aż na parter. Mury budynku zarysowały się znacznie, tak, że każdej chwili grożą zawaleniem.

Całe szczęście, że katastrofa zdarzyła się w czasie, gdy młodzież była zajęta nauką w klasach, gdyż inaczej wiele rodziców byłoby oglądało tylko szczątki krwawe swych dzieci. „Gazeta Sanocka“ wzywa dalej rodziców, by aż do usunięcia niebezpieczeństwa, zabronili dzieciom uczęszczania do szkoły.

Komitet balu Tow. walki z gruźlicą, chcąc zamknąć ostatecznie rachunki balowe, prosi wszystkie panie i panów, którzy raczyli przyjąć do rozsprzedaży bilety na bal lub zadeklarować jakąś sumę do bufetu, aby zechcieli pieniądze, a także i pozostałe bilety przesłać w jaknajkrótszym czasie na ręce prezesa komitetu dr. Stanisława A. Lewickiego (ul. Łyczakowska 3, II. p.).

Sportowa.

Turniej szachowy o mistrzostwo Galicyi juniorów odbędzie się we Lwowie staraniem klubów sportowych i osób prywatnych w czasie od 4. marca począwszy. Liczne nagrody honorowe cennej wartości. Zgłoszenia w postaci wpisowego (5 K) przyjmuje pocztą p. Steifer Maryan, Lwów, Wyspiańskiego 3, do dnia 2. marca włącznie. Bliższe szczegóły podadzą dzienniki. Od udziału w turnieju wyklucza poprzednie zdobycie nagrody w ogólnie dostępnych turniejach. Komitet organizacyjny tworzy wydział L. K. S. Pogoni, komitet turniejowy zostanie złożony później. Nagród honorowych będzie najmniej pięć, w cenie minimalnej po 25 kor. (ostatnia). Nagrody zdobyte w tym turnieju uprawniają do udziału w międzynarodowych turniejach głównych. Zapewnione jej uczestnictwo w turnieju najlepszych sił akademickich.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

Groźby powodzi z powodu rzekomego na Sanie zatoru, okazały się płonnemi. Lód pozornie gruby, jednak kruchy i ciepłem ostatnich dni osłabiony, popękał w niedzielę 25 bm. popołudniu i spłynął spokojnie, żadnych szkód nie wyrządzając.

Kinematografomania. Dotychczas istnieją u nas dwa kinematografy i zdawać by się mogło, dość już szerzą zła smymi sensacyjnymi obrazami. Tak jednak nie jest, bo oto z wiosną ma powstać trzeci kinoteatr w Rynku, a trochę później jeszcze czwarty na Zasaniu. Stanowczo za wiele!

Proces szpiegowski. We czwartek 29 bm. odbędzie się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa przeciw niejakiemu Iwanowi Sokalukowi, rzekomo lokajowi czy robotnikowi, aresztowanemu ubiegłej jesieni pod zarzutem szpiegostwa. Rozprawa będzie naturalnie tajna.

„Śmiertelny areszt“. W uzupełnieniu niedawnej notatki pod powyższym tytułem należy zaznaczyć, że śledztwo w sprawie skonu szeregowca pionierów śp. Wysoczańskiego, który zmarł przeziębiwszy się w areszcie koszar tzw. Schifferowskich, prowadzone jest z nadzwyczajną szybkością i energią, tak aby cała sprawa przed zebraniem się parlamentu definitywnie załatwioną została. Winni, dla których kodeks karny wojskowy wysokie przewiduje kary, zostaną do surowej pociągnięci odpowiedzialności.

Trembowla.

Morderstwo. Miasto nasze pozostaje pod świeżem wrażeniem bestyalskiego mordu, spełnionego 21. b. m. około 9 godz. wiecz. w samem śródmieściu na osobie Hudyi Braun, wdowy a właścicielki wyszynku piwa i wódki.

Krytycznego wieczora — około godz. 11 i pół policyant miejski Wasyl Błahitka, zaintrygowany światełkiem migocącem się w lokalu Braunowej, która, mieszkając całkiem sama nigdy później niż o godz. 10 szynku nie zamykała, oraz zdziwiony, że o tak późnej porze drzwi są naoścież otwarte, wszedł do wnetrza. Oczom jego natychmiast przedstawił się straszny widok, albowiem samotna lokatorka leżała na podłodze, nie dając znaku życia. Policya miejska zaalarmowana owym wypadkiem w asystencyi lekarza miejskiego, dr. Deutscha, przybywszy na miejsce wypadku, zdołała skonstatować, że śmierć nastąpić mogła przed 2 godzinami t. j. około godziny 9 wiecz. Jakkolwiek rany na kilka centymetrów głębokie wskazywały najwyraźniej, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią, ogół zrazu nie dowierzał temu, nie mogąc wprost pojąć, jak w najludniejszym punkcie miasta o stosunkowo wczesnej porze, pod okiem władz bezpieczeństwa (inspektor policyi miejskiej mieszka w przyległym domku) — tak potworna zbrodnia stała się możliwą.

Niestety! Komisya sądowo-lekarska stwierdziła nazajutrz z całą stanowczością, że śmierć naturalna lub też wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, jest w tym razie zupełnie wykluczona, albowiem na zwłokach bł. p. Braunowej skonstatowano liczne obrażenia zewnętrzne, jak połamanie 9 żeber, przekłucie szczęki jakiemś ostrem narzędziem oraz silne zgniecenie jamy brzusznej, z czego jasno wynika, że sprawca mordu, obznajomiony — zdaje się — ze samotnym trybem życia szynkarki oraz ze stosunkami majątkowymi tejże, uchodzącej za właścicielkę pokaźnej fortuny — wszedłszy do lokalu i nie zastawszy tam nikogo, począł ofiarę swoją tratować nogami oraz dusić aż do skutku. Czy sprawca uniósł ze sobą jakieś łupy — wykaże dalsze śledztwo, o którego wyniku w swoim czasie nie omieszkamy napisać. Wczoraj właśnie aresztowano jakieś indywidyum podejrzane o popełnienie mordu, czy też o uczestnictwo w tymże.

Sanok.

Z sali sądowej. W poniedziałek 19-go bm. rozpoczęła się kadencya sądów przysięgłych w tut. sądzie rozprawą Hnata Duszaka z Hłudna, lat 38 liczącego, o podpalenie na szkodę Michała Barana. Między tymi dwoma gospodarzami istniał długoletni spór prowizoryalny, który niemal zrujnował jednego i drugiego. I oto, gdy Hnat przegrał ostatecznie proces, bezpośrednio po tem, w nocy z 20 na 21 grudnia 1911 zgorzało gospodarstwo Barana. Sąd powiatowy w Dynowie wytoczył śledztwo i aresztował Duszaka, jako podejrzanego, lecz po paru tygodniach dla braku dowodów wypuszczono go na wolność. Duszak jednak, czując się bardzo obrażony podejrzeniami, skierowanemi przeciw niemu, zaskarżył z kolei Barana o obrazę czci. Podczas tej rozprawy

wyszły na jaw szczegóły, na mocy których sędzia ponownie aresztować kazał Duszaka. Po przeprowadzonej w poniedziałek rozprawie, na której wyraźnie zarysował się antagonizm obu sąsiadów, przysięgli jednak zaprzeczyli jednogłośnie pytanie co do winy oskarżonego, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Odzieciobójstwo. W środę 21 bm. stawała przed przysięgłymi Karolina Habram, 25 lat licząca włościanka z Jankowiec, powiatu liskiego, oskarżona o dzieciobójstwo. Tłem pospolity dramat wiejski: Mąż podsądnej od 2 lat bawi w Ameryce... a tymczasem młoda słomiana wdowa poczuła się matką. Ukrywała swój stan, jak mogła, a gdy wreszcie uczuła zbliżającą się chwilę krytyczną, symulowała w nocy przed dziewką i parobkiem, śpiącymi w tej samej izbie, że ją bardzo bolą zęby, czemu też zaspana czeladź uwierzyła. Tymczasem dziecię bez pomocy urodzone, zmarło natychmiast po przyjściu na świat, jak to następnie stwierdziło orzeczenie lekarskie. Gdy nadszedł ranek, kobieta wstała jak zwykle, a wypraiwszy służbę, dziecię ukryła w szopie pomiędzy snopami, poczem zatarła ślady porodu i wybrała się na jarmark do Liska. Tu zauważono zmianę w jej wyglądzie, wskutek czego wójt z przysięgłymi udał się do chaty Habramowej. Z początku wypytywana przeczyła wszystkiemu, ostatecznie jednak, wobec oczywistych dowodów, przyznała się i wskazała miejsce, w którem dziecko ukryła. Przy rozprawie broniła się tem, że dziecię urodziło się nieżywe. Przysięgli jednogłośnie wydali werdykt uwalniający.

W czwartek 22 b. m. toczyła się rozprawa przeciw p. Boczarskiemu, redaktorowi „Monitora" sanockiego, tygodnika ludowego, o obrazę czci p. Borczyka, sekretarza gminnego z Zagórza. Rozprawę odroczono, ponieważ p. Boczarski ofiarował się przeprowadzić dowód prawdy.

Tarnopol.

Zmiana garnizonu. Z miasta naszego odchodzi w tych dniach 55 pułk piechoty. Po 18 letnim pobycie, zapisał on się dość sympatycznie w pamięci mieszkańców, przyczyniając się do ożywienia ruchu towarzyskiego i przysparzając gminie prócz innych korzyści, wspaniałe dochody (w wysokości około 40.000 kor. rocznie) tytułem czynszu za koszary. To też pożegnanie wypadło serdecznie, a zastępujący Radę komisarz Trembałowicz, ofiarował z upoważnienia t. zw. rady przybocznej i komitetu obywatelskiego na rzecz odchodzącego pułku 3000 kor. Był on do tego zmuszony faktem podobnym, który zdarzył się w roku 1900. Gdy bowiem w roku tym stojący załogą we Lwowie pułk 15 obchodził swój jubileusz, ówczesna (endecka) rada miejska wydelegowała imieniem miasta Tarnopola dwóch radnych do Lwowa z darem 5000 kor. na rzecz pułku. Piętnowanie obecnego postępku p. Trembałowicza mianem „zbrodni narodowej", jak to czyni „Słowo polskie", można zatem uważać za „mocno przesadzone", zwłaszcza, że p. Trembałowicz, mimo niedoboru w kasie gminnej, przeznaczył znaczniejszą dotacyę dla bursy T. S. L.

Oświęcim.

Bankiet. W poniedziałek 19 bm. odbył się z okazyi nominacyi p. Blumenstocka naczelnikiem stacyi kolejowej w Oświęcimiu bankiet, urządzony staraniem grona urzędników kolejowych. Między zaproszonymi gośćmi zauważyliśmy pokaźną liczbę radców miejskich, delegata Rady powiatowej Śmieszka, dyrektora poczty Orłowskiego, kierownika sekcyi Związku fabrycznego dr. Reicha, posła do Rady państwa Dobiję, lekarzy kolejowych dr. Ślosarczyka i dr. Szlanka etc. Z Krakowa przybyło kilku wyższych urzędników kolejowych z dr. Pischingerem na czele, z okolicy dyrektorzy kopalni węgla.

Kolej lokalna. Minister kolei udzielił koncesyi przedwstępnej na budowę kolei lokalnej Oświęcim-Kęty-Żywiec, właścicielowi dóbr Oskarowi de Rudno Rudzińskiemu, radcy arcyksiążęcego dworu Karola Stefana Umlaufowi i posłowi na Sejm Haemplowi.

Most na Sole. Licytacya ofertowa na budowę mostu żelazno-betonowego na Sole pod Oświęcimem, odroczoną została do 12 marca br.

Przeworsk.

Gimnazyum prywatne. W sprawie nowozałożonego realnego gimnazyum prywatnego, wydała Rada miejska na posiedzeniu w dniu 21. bm. uchwałę, mocą której zobowiązuje się wspólnie z gminą Budy przeworskie przy pomocy zdeklarowanych i zdeklarować się mających ofiar instytucyi i osób prywatnych, gimnazyum to utrzymać swoim kosztem aż do upaństwowienia. Wykonanie wszelkich czynności uchwałą ujętych powierzyła Rada gminna wydziałowi, wybieranemu co trzy lata. Na kuratora zaproszono ks. Lubomirskiego, na reprezentantów zaś Rady gminnej pp. dr. Kopeckiego i Wojdałowicza. Kierownikiem gimnazyum zamianowany został dr. Warmski, emer. dyr. gimnazyum w Rzeszowie. Preliminarz wydatków utrzymania gimnazyum w ciągu 4 lat obliczono na 84,910 kor., z czego poważną część pokrywa ks. Lubomirski i gal. buk. akc. Towarzystwo przemysłu cukrowego.

Żywiec.

Porażka endeków. Łowy dla „idei" wszechpolskiej w powiecie żywieckim nie pomnożyły tej wielkiej partyi ani o jedną owieczkę. Na czwartek dnia 22. bm. zwołał p. Zamorski „zgromadzenie organizacyjne powiatu żywieckiego". Przybył referent, (p. Z.), poseł Dobija, Maciuś Fijak i 17 „ciekawych". Na 20 (dosłownie!) osób było 7 chłopów, a w tem 4 ludowców.

Koło T. S. L. urządziło po długiem milczeniu odczyt z obrazami świetlnymi. Mówił dyr. J. Stein z Biały o „Naszych praojcach". Odczyty tutaj cieszą się wcale pokaźną frekwencyą. Brak jednak referentów, gdyż kilkudziesięciu tutejszych akademików „pracuje" nad przeprowadzeniem bojkotu „Sokoła", albo szpiclują, kto też jest korespondentem żywieckim tego lub tamtego dziennika.

Z życia towarzyskiego. Inżynier Maryan Bittner poślubił pannę Rudolfinę Kurmańską. Ślub odbył się we Wiedniu.

— Kasyno urzędnicze na walnem zgromadzeniu wybrało prezesem adw. dr. Krnickiego, a wiceprezesem dr. med. Idzińskiego.

Ks. Bronisław Markiewicz.

II.

W roku 1903 założył ks. Markiewicz Stowarzyszenie, oparte na tych samych statutach, w Pawlikowicach obok Wieliczki.

Zakład ks. Markiewicza jest tak wzorowo urządzony i tak pięknie zorganizowany, że nie można pominąć tego milczeniem.

Naczelnym dyrektorem był sam ks. Markiewicz, kierował osobiście całym aparatem i decydował o wszystkiem. Wychowankowie spełniali wszelkie zlecenia z całą uległością i niemal ze ślepem posłuszeństwem, wiedząc z góry, że mają nad sobą sternika, który posiada nie tylko obszerną wiedzę teoretyczną, ale także długoletnie doświadczenie. Czas był tak podzielony, że żadna chwila nie szła na marne. W oznaczonych godzinach odbywała się praca w warsztatach i szkole. W porze wiosennej, letniej, jesiennej i zimowej pracowali wychowankowie, jak zwykli najemnicy, w polu, w ogrodzie lub około gospodarstwa domowego. Wspólnie zasiadali do stołu, wspólnie gromadzili się na rekreacyę i modlitwę, razem słuchali mszy św. i bardzo często przystępowali do św. Sakramentów. Ta wspólność pobudzała ich do pracy, do miłości Boga i samych siebie. Dlatego wszędzie panował ład i porządek, wszelka praca umysłowa, czy fizyczna odbywała się systematycznie. W ten sposób hart ciała szedł w parze z energią ducha, rozum z czystością obyczajów, wszystkie zaś władze umysłowe i fizyczne zarówno się doskonaliły i tworzyły zupełną harmonię.

Ścisłość i systematyczność w wypełnianiu obowiązków uczniowskich tego Zakładu możnaby porównać ze szkołą Pytagorejską.

Łatwo oswajamy się z utratą osób dobrze nam znanych, zaprzyjaźnionych z nami, osób pokrewnych i powinowatych, a nawet takich, których zbieg okoliczności albo los wysunęły na pewne naczelne stanowiska, jeśli w życiu społecznem nie odegrały jakiejś wybitniejszej roli, bo wówczas brak ich nie dnie się dotkliwie odczuwać szerszemu ogółowi. To też i odprawa, jaką im dają potomni, nie pociąga wielkich kosztów. Oddanie ostatniej usługi, wyliczenie paru szczegółów ze szarzyzny życiowej, przemowa nad zwłokami z pewnym patosem, oto cały, konwencyonalny ceremoniał, powtarzający się z reguły nad mogiłą zmarłego, który w któtkim czasie idzie w zapomnienie.

Inna rzecz, gdy zgaśnie człowiek, którego cechują znamiona wielkości, choćby nawet w pewnym ciaśniejszym zakresie; gdy te znamiona cnoty, zalety i działalność da się dokładnie zdefiniować i ująć w jedną zaokrągloną całość.

Do takich ludzi należał właśnie ks. Bronisław Markiewicz. W dziejach duchowieństwa polskiego był on wyjątkowem i rzadkiem zjawiskiem.

W życiu towarzyskiem odznaczał się skromnością, łagodnością i słodyczą, względem ubogich i opuszczonych był pełen litości i miłosierdzia, jak ewangeliczny samarytanin. Honory i zaszczyty nie miały dla niego żadnego znaczenia i uroku. Daleki od wszelkiego egoizmu, kierował się zawsze tą wzniosłą ideą, aby pracować dla dobra Kościoła i społeczeństwa. I przynajmniej pod koniec swego życia zrealizował swoje idealne zamiary, bo dokonał dzieła, które przechodzi materyalne i moralne siły jednego człowieka. Ufundował Zakład, w którym przeszło 200 chłopców i 30 dziewcząt, przeważnie osieroconych i bezdomnych wychowywało się na pożytek społeczeństwa.

Zważywszy, że młodzież ta po ukończeniu fachowego czyli zawodowego wykształcenia, opuszczała Zakład i szła w wir świata, aby własnemi siłami zarabiać na życie, dzieło ks. Markiewicza, pod względem społeczno-ekonomicznym posiada doniosłe znaczenie. Wychowankowie którzy już korzystali z Zakładu, jako też i ci, co z niego nadal będą korzystać, zawsze ze czcią będą wymawiali imię założyciela.

Z którejkolwiek strony popatrzymy na osobę ks. Markiewicza, musimy przyznać, że posiadał wszelkie znamiona wielkości.

„I umarł Mojżesz, sługa Pański, na rozkazanie Pańskie... I płakali go synowie Izraelowi trzydzieści dni".

Ks. F. M.

Literatura i sztuka.

Pamiętnik literacki, kwartalnik, wydawany przez Tow. literackie im. Mickiewicza, obecnie pod redakcyą dra Wiktora Hahna, uczcił rocznicę osobnym zeszytem o bogatej i rozmaitej treści naukowej.

Rozpoczyna ten zeszyt przepiękna inwokacya i charakterystyka Krasińskiego, pióra prof. Kallenbacha.

Prof. Sinko w pełnej erudycyi klasycznej swojej rozprawie rozpatruje rolę „Rzymu pogańskiego w Irydyonie", W. Ćwik zajmuje się genezą jednego z traktatów filozoficznych poety, J. Gerstman wykazuje wpływ Ballanche'a na niektóre pomysły filozoficzno-społeczne Krasińskiego.

Stanisław Kotowicz obszernie omawia „Ostatniego".

W dziale notatek prof. Gubrynowicz przedstawia szereg ciekawych opinii o „Irydyonie" i „Nieboskiej". Prof. Sinko zajmuje się łacińskiemi pracami Krasińskiego, dr. Hahn przynosi nowe szczegóły do genezy „Irydyona", Eugeniusz Kucharski do genezy „Snu", wreszcie Adam Piskozub zestawia Krasińskiego z Wyspiańskim.

W dziale materyałów są nieznane listy matki Krasińskiego, oraz Mickiewicza i Krasińskiego.

Bardzo bogato i wszechstronnie przedstawia się dział recenzyjny i sprawozdań. Omówiono tu całą niemal literaturę ostatnich dni i miesięcy o twórczości Krasińskiego. Wyróżnia się przedewszystkiem ostra recenzya prof. Kallenbacha o dziele Tarnowskiego; w dalszym ciągu idą artykuły dra Hahna, Wojciechowskiego, Bełzy, Gerstmana, Kucharskiego, Łempickiego, Vrtela, Ćwika i in.

Jubileuszowy zeszyt „Pam. literackiego" jest jednym z najpoważniejszych i najpiękniejszych hołdów książkowych, jakie Krasińskiemu złożono w roku jubileuszowym.

Ekonomista.

Kuratorya Instytutu technologicznego.

W piątek, dnia 23 lutego b. r., odbyło się posiedzenie Kuratoryi Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent Izby Horowitz, brali udział szef sekcyi ministerstwa robót publicznych dr. Adolf Müller, członek Wydziału krajowego dr. Jahl, prezydent miasta Neumann, rektor Fiedler, wiceprezydenci Baczewski i Gubrynowicz, radca dworu Nawratil, instruktor ministerstwa handlu Hoszowski, profesor Suchewicz, sekretarz dr. Korkis, profesor Filasiewicz, radni Czerniawski, Platowski, Rusman, Szafrański, Thom, Ulmer oraz dyrektor Instytutu Tatarczuch wraz z urzędnikami biura.

Przewodniczący prezydent Horowitz zagajając posiedzenie, powitał szefa sekcyjnego dra Müllera.

Następnie dyrektor Instytutu Tatarczuch odczytał pismo nadesłane przez dr. Schoennetta, dyrektora krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu:

„Z powodu ustąpienia ze stanowiska Instruktora stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, a tem samem i ze składu członków Szanownej Kuratoryi Instytutu, mam zaszczyt złożyć gorące podziękowanie Szanownemu Instytutowi technologicznemu za łaskawe popieranie mej działalności i za łączną w niejednym kierunku pracę na poprzednio zajmowanem stanowisku.

Zarazem proszę o przyjęcie zapewnienia, że w nowym zakresie mego działania będę się starał o wytworzenie jak najściślejszego kontaktu w pracy pomiędzy biurem kraj. Patronatu rękodzieł, a Szanownym Instytutem i że do harmonijnego współdziałania obu instytucyi przywiązuję osobiście jak największą wagę".

Z porządku dziennego adjunkt Eile przedstawił sprawozdanie z czynności biura Instytutu za czas od 15 września (ostatniego posiedzenia Kuratoryi) aż do 31 grudnia u. r. W okresie sprawozdawczym Instytut urządził cały szereg ankiet i konferencyi, na których omawiano żywotne sprawy, tyczące się przemysłu rękodzielniczego, ankiety, zwłaszcza konferencye odbywały się częścią we Lwowie, a częścią na prowincyi. Na podstawie opinii Instytutu otrzymało w okresie sprawozdawczym kilkanaście stowarzyszeń i spółek rękodzielniczych, istniejących w okręgu Instytutu, subwencye i zasiłki z funduszów państwowych i krajowych, bądźto w formie długoterminowych pożyczek gotówkowych, bądź w formie udzielonych na długoletnie spłaty maszyn roboczych, bądź wreszcie w formie bezzwrotnych zasiłków. Na przedstawienie Instytutu ministerstwo robót publicznych udzieliło kilku rękodzielnikom z okręgu działalności Instytutu subwencye na pokrycie kosztów wyjazdu i utrzymania w Wiedniu, celem oglądnięcia i zaznajomienia się z maszynami roboczemi. Instytut zainicyował powołanie do życia sześciu nowych spółek rękodzielniczych, bądźto organizacyi warsztatowych, bądź surowcowych. — Poparto istniejące w okręgu spółki tkackie i kuśnierskie w kierunku uzyskania udziału w dostawach dla kolei państwowych oraz spółki krawieckie i szewskie w kierunku uzyskania udziału w dostawach pocztowych i wojskowych. — Interwencya Instytutu przyniosła spółkom pomyślne wyniki. — Wszczęto akcyę i zebrano materyały co do sposobu lustracyi spółek zarobkowych i gospodarczych, nie należących do Związku stowarzyszeń, a to ze względu na okoliczność, że rewizye dokonywane przez lustratorów sądowych okazują się niedostateczne i zbyt kosztowne.

Wszęto akcyę w sprawie zmiany § 59 ust. przemysłowej, dozwalającego na zbieranie zamówień poza siedzibą przedsiębiorstwa. Interesowane sfery, zwłaszcza przemysłowcy zawodów odzieżowych, odnoszą się do tej akcyi bardzo sympatycznie, albowiem przedsiębiorstwa obce, zwłaszcza wiedeńskie, praskie i berlińskie, zbierając w kraju zamówienia za pośrednictwem agentów, wyrządzają naszemu rękodziełu dotkliwe szkody.

Następnie dyrektor Instytutu, Tatarczuch, zdaje sprawę z kursów, które odbyły się w okresie sprawozdawczym staraniem Instytutu, a mianowicie: z kursów krawiectwa męskiego, krawiectwa damskiego, dwóch kursów spajania metali oraz kursu informacyjnego dla funkcyonaryuszów Stowarzyszeń przemysłowych, odbytych we Lwowie oraz kursów perukarskiego i krawieckiego, odbytych w Przemyślu i przedstawia program kursów instytutowych na rok 1912. W roku tym odbędą się w Instytucie dwa kursy spajania metali, kurs krawiectwa męskiego, kurs czesania i fryzowania, politurowania i bajcowania drzewa, ręcznego złocenia i wyrobu wyklejek papierowych, dwa kursy informacyjne dla funkcyonaryuszów Stowarzyszeń przemysłowych oraz kurs stolarski przy pomocy maszyn, służących do obrabiania drzewa.

W dyskusyi nad sprawą kursów zabrał głos szef sekcyi dr. Müller i w dłuższej przemowie przedstawił swoje zapatrywania na sprawę popierania w kraju przemysłu rękodzielniczego. Dr. Müller, który stoi na czele państwowej akcyi popierania przemysłu rękodzielniczego, zwrócił przedewszystkiem uwagę na okoliczność, że w kraju zanadto wiele czynników zajmuje się popieraniem rękodzieła i wskutek tego zachodzą często kolizye. Ze stanowiska akcyi państwowej jest jedynie Instytut powołany do zastępowania tej akcyi w kraju, zwłaszcza do technicznego i gospodarczego kształcenia rękodzielników i wszystkie inne czynniki, służące podobnym sprawom, winny i będą musiały w przyszłości działać po poprzedniem porozumieniu się z Instytutem, z drugiej zaś strony sprawy kredytowania Spółek i poszczególnych rękodzielników winny się skoncentrować w Patronacie krajowym rękodzieł. Rząd ze swej strony unika jakiejkolwiek kolizyi między państwowemi szkołami przemysłowemi a Instytutami i tej zasady będą musiały również przestrzegać czynniki przez państwo subwencyonowane. Przez usunięcie dotychczasowych częstych na tem polu kolizyi, będzie Instytut mógł rozwinąć szerszą oraz większą liczbę przemysłów obejmującą działalność, ponadto cała akcya w dziedzinie zawodowego kształcenia nabierze koniecznej systematyczności i celowości. Dr. Müller przemawia za zwołaniem konferencyi czynników interesowanych, któraby wprowadziła na przyszłość obowiązujący rozdział czynności.

Członek Wydziału krajowego, dr. Jahl, szef departamentu przemysłowego oświadcza, że jego zapatrywania są zupełnie zgodne z zapatrywaniami reprezentanta rządu i że Wydział krajowy uznaje również konieczność uregulowania akcyi popierania rękodzieła w kraju i zwoła w najbliższym czasie konferencyę w tej sprawie. W szczególności zamierza Wydział krajowy poruczyć Instytutowi urządzanie kursów, które dotąd sam urządzał i w ten sposób przenieść na Instytut całą techniczną stronę popierania rękodzieła. W zamian za to przypadłaby cała akcya kredytu rękodzielniczego powołanemu przez Wydział krajowy do życia Patronatowi drobnego przemysłu. Dr. Jahl wyraża również przekonanie, że skonsolidowanie akcyi popierania rękodzieła przyczyni się w bardzo wielkiej mierze do możliwości osiągnięcia jeszcze pomyślniejszych wyników na tem polu. W uznaniu dotychczasowej działalności Instytutu, dr. Jahl zapowiada podwyższenie subwencyi krajowej dla Instytutu na rok bieżący.

Wiceprezydent Baczewski przedkłada preliminarz budżetu na rok obecny, który po krótkiej dyskusyi i wyjaśnieniach udzielonych przez dyrektora Instytutu uchwalono. Preliminarz budżetu obejmuje nominacyę adjunkta Henryka Eilego referentem prawniczym Instytutu oraz podwyżkę poborów inżyniera Adolfa Langa.

Do Wydziału wykonawczego (do którego stale należą prezydent i sekretarz Izby, dyrektor Instytutu oraz przedstawiciel Wydziału krajowego dr. Jahl) wybrano radcę dworu Jana Frankego, radcę dworu Arnulfa Nawratila oraz prezydenta miasta Józefa Neumanna.

Adjunkt Instytutu Eile referował następnie kilka próśb wniesionych do Instytutu o udzielenie subwencyi oraz przedstawił wnioski biura co do mających się wydać ministerstwu robót publicznych oraz Wydziałowi krajowemu opinii. Na szczególniejszą uwagę zasługuje opinia dla ministerstwa robót publicznych, zmierzająca do tego, aby z funduszów państwowych, z których obecnie mogą otrzymywać subwencye jedynie stowarzyszenia i spółki rękodzielnicze, mogli otrzymywać subwencye także i poszczególni rękodzielnicy, których przedsiębiorstwo zasługuje na poparcie z funduszów państwowych.

W dyskusyi oświadczył szef sekcyi dr. Müller, iż urzeczywistnienie tej myśli nie natrafi prawdopodobnie na trudności, jednakowoż z poparcia państwa będą mogli korzystać jedynie rękodzielnicy, którzy złożyli dowód, iż zawodowemi zdolnościami oraz zapobiegliwością i pilnością osiągnęli wyższy poziom. Członek Wydziału krajowego dr. Jahl zwrócił uwagę, że Wydział krajowy przestrzegał dotychczas również zasady, iż poszczególni rękodzielnicy mogą tylko wówczas otrzymać subwencyę krajową, jeżeli wykonują przemysł, którego produkcya w kraju nie pokrywa krajowych potrzeb, względnie jeżeli pomoc krajowa mogłaby wznieść dane przedsiębiorstwo na wyższy poziom.

Dyrektor Instytutu przedstawił sprawę urządzenia w Instytucie wzorowych warsztatów rękodzielniczych, wyposażonych w motory i maszyny robocze. Oświadczono się za urządzeniem na razie warsztatu obrabiania drzewa. W tym celu nastąpi porozumienie między ministerstwem robót publicznych, Wydziałem krajowym, lwowską szkołą przemysłową oraz Instytutem.

Na tem przewodniczący o godzinie 7 wieczór zamknął posiedzenie, dziękując obecnym a zwłaszcza szefowi sekcyi dr. Müllerowi za udział w obradach.

Samodzielna akademia czy Wydział górniczy.

(Bronisław Pawlewski. Memoryał, przedstawiony krajowej Radzie górniczej. We Lwowie 1912).

W sprawie górniczo-hutniczej uczelni w kraju naszym zabrał głos i p. Bronisław Pawlewski, „profesor politechniki, członek krajowej Rady górniczej, radny m. Lwowa i t. d.", a tytuły te wszystkie wyliczone są u nagłówka broszury. W dwuarkuszowej broszurce zamknął p. Pawlewski swe zapatrywania na aktualną kwestyę krajową, a po rozwlekłych wywodach kończy ją prośbą pod adresem krajowej Rady górniczej, by „swoją powagą, swymi wpływami zaczęła w dalszym ciągu dążyć do uzupełnienia wydziału górniczego przy szkole politechnicznej we Lwowie".

„Samodzielna akademia", czy „Wydział górniczy" — „Lwów" czy „Kraków" ma zwyciężyć w potyczkach, na razie toczących się drogą publicystyczną, w staraniach — dziś czynionych przeważnie przez jednostki — o wyższą uczelnię górniczych nauk dla naszego kraju.

„Gazeta Wieczorna" ważnej tej sprawie, którą w ostatnich czasach na plan pierwszy wydobyła uchwała Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w sierpniu z r., poświęciła szereg artykułów.

W kwestyi tej zabrali głos na łamach naszej gazety pp. Jan Zarański, poseł do Rady państwa, jeden z najwybitniejszych znawców polskiego górnictwa, który należy do propagatorów samodzielnej akademii, prof. Leon Syroczyński, żądający rozszerzenia i uzupełnienia wydziału górniczego na politechnice lwowskiej, podpisany — przemawiający za stworzeniem akademii górniczej w Krakowie i w. i.

P. Pawlewski idzie śladami prof. Syroczyńskiego i akceptuje jego zdanie w kwestyi wyższej polskiej uczelni górniczo-technicznej, domagając się stworzenia przy politechnicznej szkole lwowskiej pełnego wydziału górniczego, co będzie kosztowało tylko 13.200 koron (wynagrodzenie dla 6 docentów po 2.000 kor., 3 asystentów w wysokości 4.200 kor. i dotacya na muzea i laboratorya około (!) 3.000 kor.)

Kalkulacya ta jest śmieszna, bo gdzie p. Pawlewski znajdzie poważniejszych, choćby bardzo młodych nawet uczonych, którzy za wynagrodzeniem miesięcznem stu kilkudziesięciu koron zgodzą się wykładać naukę o zbożach, warzelnictwo soli, paleontologię i t. d. Choć może p. Pawlewski takich ludzi znajdzie, bo na stron. 15 broszurki swej pisze, iż ma już kandydata i to „lwowskiego". Ale jak będą wyglądać owe

muzea i laboratorya powołane do życia kwotą około 3000 koron — szkoda, że na to pytanie nie znajdujemy w broszurce odpowiedzi.

P. Pawlewski mało ma rzeczowych argumentów na poparcie swej głównej tezy i rozmaitych tez potocznych — więc większość kartek swej broszury zapełnił niedowcipną, a silącą się na ironizm polemiką z tymi ludźmi, których zapatrywania na kwestyę polskiej uczelni górniczo-hutniczej nie są zgodne z jego poglądami. Nie chcę wchodzić w to, czy taktownem jest wypełnianie memoryału, wypracowanego na polecenie tak poważnego ciała, jakiem jest „krajowa Rada górnicza“, nietaktownymi wywodami polemicznymi utrzymanymi w stylu „Monitora“ czy „Gońca“ — ale że ta polemika, będąca tłem dla pseudo-rzeczowych wywodów dotyczy i kilku artykułów „Gazety wieczornej“ — więc prosi się znów o parę słów oceny dla broszury p. Pawlewskiego. P. Pawlewski nie wierzy w pewność utworzenia akademii i starania o nią odkłada na później (str. 15), dziś pragnie uzupełnienia wydziału górniczego na technice lwowskiej. Dobrze, ależ czy racya więc atakować tych, którzy innego są zdania i to atakować w sposób brutalny. Pan Pawlewski gromi posła Zarańskiego za to, że gdy mu przedstawił argumenta finansowe i polityczne przemawiające za zastanowieniem akcyi na rzecz samodzielnej akademii — argumenta te p. Zarańskiego nie przekonały! Czy to rozumne?

P. Pawlewski na zapatrywanie, iż przyszła akademia ma wyszkolić wychowanie pod każdym względem, a to: technicznym, geologicznym i kalkulacyjnym, aby można ewentualnie znaleźć zajęcie za granicą, odpowiada cytatem z broszury p. Pitułki, że nie ma mowy o tem, aby Polak mógł znaleźć zajęcie w gwarectwach pruskich. A więc dla p. Pawlewskiego poza „krajem“ istnieją na świecie tylko... Prusy!

P. Pawlewski ustawicznie zaznacza, że jego zdanie jest zdaniem człowieka „starszego i poważnego“, a zdania innych nic nie warte. Ale kapitalne miejsce w broszurze p. Pawlewskiego znajdziemy na stron. 22: „Dziś ludzie zdolniejsi, genialniejsi przemawiają za skróceniem, różni Schneidrowie, Müllerowie itd. za przedłużeniem studyów... Ja jestem przeciwnikiem 5 lat nawet dla przyszłego wydziału gόniczego we Lwowie“, ergo... jestem „zdolniejszy i genialniejszy“.

Mógłbym jeszcze przytoczyć cały szereg podobnie zabawnych momentów z broszury p. Pawlewskiego, ale nie chcę psuć uciechy tym ludziom, którym memorYał p. Pawlewskiego w ręce wpadnie. Dlatego też, gdy w jednym z dawniejszych artykułów odesłałem czytelników, żądnych bliższych szczegółów o polskiej akademii górniczej, do broszury p. Pitułki, co p. Pawlewski ironicznie „podniósł“, dziś zachęcam ich do memoryału p. Pawlewskiego, który jest środkiem doskonale rozweselającym a memoryałem naukowym jedynym w swoim rodzaju. Dodać w końcu muszę, że broszura p. Pawlewskiego pisana jest kiepską polszczyzną, co tem bardziej zastanawia, iż autor memoryału kilkakrotnie zwraca uwagę p. Pitułce na niesubtelności stylowe. *(kb)*

Lwów, 26. lutego

Szkoła garncarsko-kaflarska w Kołomyi. W zeszłorocznem sprawozdaniu Komisyi przemysłowej zaznaczono, że przy rozważaniu sprawy dostarczania szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi lepszego umieszczenia, wznowionym został projekt przeniesienia tej szkoły z Kołomyi do Lwowa i zorganizowania jej jako pełnej szkoły ceramicznej garncarsko-kaflarsko-ceglarskiej.

Rozpatrując tę kwestyę, doszła Komisya przemysłowa i Wydział krajowy do przekonania, że dalsze utrzymywanie szkoły garncarko-kaflarskiej w Kołomyi i budowanie dla niej obecnie odpowiedniego budynku i — co się z tem łączy — pozostawienie jej tam przez długi szereg lat, nie byłoby stosowne.

Założenie w roku 1875 szkoły garncarskiej w Kołomyi miało za cel podniesienie pod względem technicznym i artystycznym miejscowego i okolicznego garncarstwa, które wówczas tamże istniało w ilości do 250 samoistnych pracowni. Zadania tego szkoła nie spełniła z przyczyn ogólno ekonomicznej natury i zmian, jakie zaszły w produkcyi przemysłowej w ostatnich 30 latach.

Drobne garncarstwo upadło w całej Europie, upadło więc i upadać będzie w Galicyi i w Kołomyi. Szkoła stosując się do potrzeb życia, przekształciła swą organizacyę na szkołę garncarsko-kaflarską, jako taka jednak, zwłaszcza jako jedyna w kraju po uzupełnieniu jej jeszcze działem ceglarskim, powinna być przeniesiona z Kołomyi do większego miasta.

Oprócz wszystkich argumentów, które wogóle uzasadniają zakładanie szkół przemysłowych raczej w większych miastach, niż w miejscowościach małych, przyłącza się jeszcze fakt, że w ostatnich trzech latach nie zapisał się do szkoły kołomyjskiej ani jeden uczeń z Kołomyi i że wogóle na 23 uczniów w szkole było w roku szkolnym 1910|11 tylko 4 uczniów miejscowych tak, że Wydział krajowy stypendyami musiał uczniów z innych powiatów niejako ściągać do szkoły, by miała dostateczną frekwencyę, zaś kursów wieczornych dla terminatorów i czeladników, w zawodzie już pracujących, dla zupełnego braku frekwencyi od lat już nie urządza.

Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie poleca interesentom pewną firmę w Moskwie, która utworzyła specyalną organizacyę dla zastępstw wszystkich do Rosyi eksportujących fabryk. Stali ajenci handlowi objeżdżać mają całą Rosyę europejską i azyatycką, prócz Królestwa polskiego na wyłączny koszt firmy. Firma pobierać będzie tylko zwykłą prowizyę. Bliższych informacyi udziela interesentom biuro gal. instytutu eksportowego we Lwowie.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firm: 1) Rubin Hiller, w Tarnowie i 2) Berta Troubies, w Krakowie, ul. Krakowska 17.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 24. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 26. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90 do 12·10. Żyto prima 9·40 do 9·60. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 23. lutego (piątek) 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 72 sztuk, buhai 17, krów 160, razem bydła grubego 249 sztuk, jałow. 95, cieląt .239, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 17 Razem 700 sztuk

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 94 do 105 kor., wołu chudego od 84 do 90, buhaja od 88 do 96 kor., krowy rzeźne od 54 do 70 kor., jałownika od 60 do 96. kor., cielęcia od 88 do 120 kor., nierogacizny od 80 do 100 koron.

C) Płacono za sztukę: wolu opasowego od 456 do 720 kor., wołu chudego od 300 do 460, buhaja od 290 do 698 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 380 kor., jałownika od 80 do 360 kor., cielęcia od 30 do 71 kor., nierogacizny 85 do 130 kor.

NADESŁANE.

Artykuły gumowe francuskie antiseptyczne tuzin po 5 kor., 8 kor., 12 kor. **franko wysyła po powyższych cenach dyskretnie** jedyny zastępca prawdziwych wyrobów gumowych francuskich **Aptekarz Edelman** 2005 **Sambor.**

Spólnika

z kapitałem Kor. 20.000 do renomowanego, od 20 lat istniejącego domu spedycyjnego poszukuję. Pisemne oferty pod J. J. 31, biuro dzienników Brücka, Kościuszki 2. 2271

Puder kryształ. HELIOS

najlepszy puder teraźniejszości, drobna ilość wystarczy do wywołania znakomitego efektu. Odznacza się tem, że nieszkodliwy i nie zatyka porów skóry. **Nadaje twarzy wyraz dyskretnej matowej białości.** Cena pudełka 3 K.

Krem kryształowy Helios K. 1·50.

Mydło kryszt. Helios K. —·80 Wszędzie do nabycia. Wysyła się razem franko za 5K. Próbki pudru kr. Helios wysyła za prz słaniem 50 h. w markach opłatnie (franc.) **Laborat. kosmetyczne Apteki Edelmana - Sambor.**

Ichtiomentol

najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, nerwobolom, podagrze, postrzałowi. Do nabycia wszędzie. Cena flaszki z opisem użycia 1 K. **Apteka Edelmana Sambor.** Poczta 5 flaszek za 6 K., 10 flaszek 10 K franco. 2006



Wielki wybór

GORSETÓW

najnowszego kroju poleca Warszawska

fabryka gorsetów „KAROLINA“

Lwów, Jagiellońska 6.

Zamówienia według miary wykonuje się do 24 godzin. 1628



NUTY! NOWOŚCI!

	K.
SŁOMKOWSKI FR.:	
Pamiętam ją . . .	1·40
Skarga	1·40
GALL J.:	
Dwie humoreski:	
Z piosenką w świat .	2·—
Panna Mania . . .	2·—
LIPSKI:	
Fragment z Wyzwolenia	1·80
Mazur	1·80
Prince carneval . .	3·—
Pol·ciały pieśni moje	1·80
OBTUŁOWICZÓWNA:	
Ciszą leśną	1·80
RACZYŃSKI:	
Hania	2·—
RICHTER:	
Serenada	2·—
ŚWIERZYŃSKI:	
O Salutaris	2·50
Zakukała rezulićka .	2·—
WROŃSKI A.:	
Kamelie	2·—
ŻELEŃSKI: Czy pamiętasz (do słów Z. Krasińskiego)	1·20
Z Nieboskiej komedyi .	1·20

poleca

S. A. KRZYŻANOWSKI

Kraków, Rynek A-B. 2357

Na raty!

Bielizna męska, damska i dziecinna, oraz całe wyprawy ślubne, jak najstaranniej wykonane podług miary z najlepszych materyałów. Najlepsze płótna rumburskie i sziffony w całych sztukach. Na bluzki i suknie damskie najmodniejsze materye jedwabne, zefiry angielskie, batysty itd. na spłaty w drobnych ratach miesięcznych. Cenniki franko. Zgłoszenia listownie: **Lwów, fach pocztowy 72.** 2114



Szukam urzędnika

dla korespondencyi niemieckiej, polskiej i francuskiej. N. Katzner, Podwołoczyska. 2318

Komu zależy na pięknych bujnych włosach — niechaj stale używa wypróbowany aseptyczny proszek do zmywania włosów

„SZUM“

pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia. 1642

Realność wielka na Zofiówce do sprzedania. „I. Z.“ Przemyśl, poste-restante, za kwitem inseratowym. 5398

TELEFON 23446.



Automat. łapki masowe

na szczury K. 4·—, na myszy K. 2·40. Łapią bez specyalnej obsługi do 50 sztuk w ciągu jednej nocy. Nie ulegają wpływom powietrza i nastawiają się same. 2141

Łapki na moskale i szwaby

jedyne w swoim rodzaju, wyławiające tysiące tychże przez noc po K. 2·40. Skutki wszędzie. Wysyłka za zaliczką przez firmę

FRANZ HUMANN

WIEN II., Aloisgasse 3/32.

Wiele pism pochwalnych.

W użyciu c. k. wojsk. magazynów prowiantowych.

Przestrzega się przed miernemi naśladownictwami. Tysiące sztuk w użyciu. Wysyłka do wszystkich części świata. Żądajcie cenników bezpłatnie.

KSIĄŻKI! NOWOŚCI!

	K.
BEŁZA:	
Z Wenecyi do Neapolu	3·—
BINET:	
Dusza i ciało . . .	4·50
BOY:	
Szopka krakowska 1912	2·—
HOMOLACS:	
Bajka o Arie . . .	5·—
JELLENTA C.:	
Grający szczyt . . .	4·50
MAZANOWSKI A.:	
Szkice pedagogiczne	2·—
NIETZCHE:	
Pisma T. II. (n. wyd.)	5·20
NEVCOMB:	
Astronomia	6·50
KISIELEWSKI Z.:	
Wędrowiec	3·20
KRZYŻANOWSKI ADAM:	
Socyalizm	—·60
SZCZĘSNY:	
To co się stało (Poezye)	4·70
ZDZIECHOWSKI:	
Opoka	5·50
ZAWILIŃSKI:	
Z kresów i ojczyzny	2·50

poleca

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia, Kraków-Rynek. 2356

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

BIURO: SZPITALNA 8.
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

C. k. uprzyw. fabryka maszyn

L. ZIELENIEWSKI w Krakowie

Rok założenia 1804. — Towarzystwo akcyjne — Telefony Nr. 196 i 2060.

Oddział I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane, kompresory i t. p.

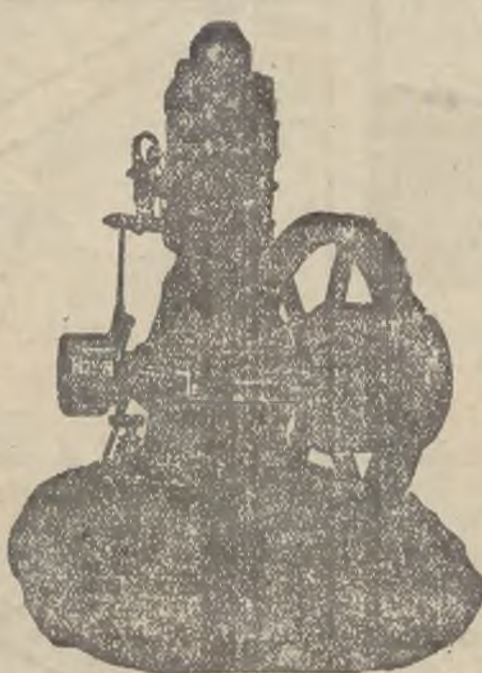
Oddział II. Kotlarnia:

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Najnowszy system kotłów wodno rurkowych — **patent „Schreier“** (Nr. 50915), który co do stopnia skuteczności i produkcyi pary przewyższa wszystkie dotychczasowe systemy.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:

Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

MOTORY



„ELZETA“

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:

Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów:

Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA“.

ROK ZAŁOŻENIA 1804. TELEFONY Nr. 196 i 2060.

2032

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.